LITERATURA.

Ogólne uwagi nad Klassycznością i Romantycznościcią. (*Ciąg trzeci i ostatni.*)

Z przeszłości ściśle pojętéy, powiada jeden z piérwszych Historyków naszego wieku, można sobie utworzyć wniosek o przyszłości, mniéy więcéy do prawdy zbliżony. Opiérając się na téy zasadzie, możemy uczynić następującą uwagę. Po upłynieniu kilku wieków, może podobnież zjawić się inny rodzay poezyi, jak się w czasach nas dotykających zjawiła romantyczność: jeżeli się wyrodzi w czasie panującego *egoizmu;* bezwątpienia będzie usiłował wydrzéć właściwą piękność, nie tylko poezyi klassycznéy, ale nawet i romantyczności: a jeżeli ukaże się w czasach wzajemnego porozumienia się, wtedy nie uymując blasku innym rodzajóm, które go wyprzedzą, będzie tylko bawił i uczył. Poezya romantyczna, będąc sztuką piękną, nie powinna mieć w sobie nawet téy skazy, aby wydzierała innym rodzajóm właściwą ich piękność: równie téż nowy rodzay poezyi, który może zjawić się w upływie następnych wieków, nie będzie miał żadnego prawa wydziérać romantyczności tego, co jest jéy właściwą ozdobą i zaletą. Należy albowiém przyiąć za niewzruszoną zasadę, że piękność, jeśli jest prawdziwą, wiekami się nie zmiénia; wszędzie i zawsze jedna, tylko sposoby jey objawiania się są rozmaite. Bo czyto w tworach przyrodzenia, czy w utworach ludzkich, tak się rozmaicie

oku naszemu objawiać zwykła, jak są rozmaite twory przyrodzenia i utwory ludzkie.

„Nie masz nic tak słabego, jak ogólne prawidło „naszych uczuć. Ich tkanka tak jest delikatna i tak „zwikłana, że naypilnieyszych wymaga starań, a„żeby z niéy całkowitą nić wywikłać, i przez „wszystkie plątaniny przeprowadzić. Możnali te„go łatwo dokazać? Bynaymniey: gdyż w całem „przyrodzeniu naszém nié masz ani jednego u„czucia, któreby było czyste; ale z każdém „oddzielnie braném łączy się innych tysiąc, „których zasada wcale jest inna: w tym razie „wyiątek po wyjątku następuje, a ogólne pra„widło tylko na proste zmienia się doświadcze„nie, albo przychodzi do szczególnego przy„padku." To gruntowne Filozofa i Poety niemieckiego postrzeżenie, daje nam prawo zapytać się stronników romantyczności: na jakich zasadach wymagają, ażeby rodzay ich poezyi był powszechny? Ażeby nad innémi u wszystkich miał pierwszeństwo? Chcieć tego i nad tém usiłować, jestto jedno, co chcieć wcielić wszystkie serca do jednego serca. Jako bowiém nie możemy wszyscy jedno-stopniowego znaydować w czémkolwiek upodobania; tak nie można wymagać, aby wszystkie rodzaje poezyi zarówno wszystkim się podobały. I w istocie, zważaiąc na samą tylko różnicę wieku człowieka, czyż nie widzimy, że w miarę jego zmiany, zmienia się i upodobanie nasze?

Dziecię, które już myśli słowami tłumaczy,
I ośmieloną nogą krok po ziemi znaczy,
Rado igra z równémi powolne i sprzeczne,
Gniéwne, dobre, spokoyne, jak wiatr niestateczne.

Młodzieniec od dozorcy gdy się uyrzy wolny,
Bawi go plac marsowy, pies i koń swawolny,
Jak wosk giętki do złego, dla starszych niesworny,
Niedbały o pożytek, rozrzutny, uporny:
Żądny i zmieniający prędko cel kochania.
Wiek i umysł męzczyzny inne ma starania:
Zatrudnia go majątek i przyjaźń i chwała,
I nic, czegoby potém żałował, nie działa.
Gromada dolegliwych cierpień starca nęka:
Troszczy się, zbiéra skarby i użyć się lęka.
Wszystko ozięble działa, w nadziejach daleki,
Bezczynny i doiutrek, chwali przeszłe wieki;
Trudny, skłonny do skargi, młodych sędzia srogi,
Postrzega ich postępki i gani nałogi. *)

Dodaymy nakoniec rozmaite upodobanie ludzkie z rozlicznego składu ciała pochodzące, jako naprzykład: wesoły lubi lekkie, zielone gaiki, przerywane łąkami i strumykami: melancholik szuka dzikich i odludnych lasów, gdzie szum ciężkiego drzéwa pomaga jego dumaniu; gdzie ponure przyrodzenie pomaga jego ponurości. Toż samo się dzieje z upodobaniem tworów nie tylko poezyi, ale i wszystkich sztuk pięknych. Wszakże, nim jeszcze rozwinął się rodzay poezyi romantyczney, Epopeia, Lyriczność, Dramatyczność, Satira, nie wszystkim się zarówno podobały; ale jedni w jednych, inni w innych znaydowali swoje zaspokojenie (**). Nie jeden mógł uczynić postrzeżenie, że

(*) Z listu Horacego do Pizonów. tłum. Słowackiego.

(**) Wyraz *zadowolnienie*, z Kroats. *zadovólnoszt* (podług Lind.), nie odpowiada temu wyobrażeniu, które przezeń tak często dzisiay malują. Jeśli bowiém czego chcemy lub żądamy; czujemy w sobie *chęć* w znaczeniu biér-

romantyczność bardziey podoba się młodym i płci piękney, aniżeli ludziom mezkiego wieku i sędziwym. Kto tedy usiłuje nad tém, ażeby w narodzie równe u wszystkich wzbudził upodobanie ku nowemu rodzajowi poezyi; ten nie inaczéy uważa swóy naród, tylko składający się z młodych i płci niewieściey, a zapomina na wiek męzki i sędziwy, piérwszy stanowiący czoło, a drugi ozdobę każdego narodu. Lubo tedy romantyczność, jak i te rodzaje, które ją na kilkanaście wieków wyprzedziły, mają właściwą sobie piękność; ta jednak nie może bydź zarówno od wszystkich upodobana. Piękność bowiem, jako istota zewnętrzna człowieka, a jemu się tylko przez zmysły objawiająca, choćby była i naywiększego stopnia, póty jednak nie dosięgnie swojego celu, póki upodobanie nasze nie będzie jey działaniom odpowiédne. Ze zaś to upodobanie w jednych jest twardsze, niż w drugich; przeto na jednych piękność nawet pomiernego stopnia daleko większe zrobi wrażenie, niż na drugich. Jeśli tedy stronnicy romantyczności utrzymują, że rodzaje poezyi, uznane za klassyczne, daleko są niższe co do piękności od nowego: stąd wypada, że ci, co lubią klassyczność, mają nierównie mięksżą władzę upodobania od romantyków: rzecz więc dziwna, dla czego na nich owato wielka piękność romantyczności żadnego prawie nie czyni wrażenia?

---

nem, nie zaś *wolą*, która jest znaczenia czynnego: otrzymanie przeto skutku naszych życzeń nie można w żaden sposób malować przez wyraz *wola*, bądź pojedyńczy, bądź złożony. Logiczniéy język polski postępował, gdy to samo przez wyraz *zaspokojenie* wyrażał; gdyż z chęcią naszą i życzeniem zawsze jakaś łączy się niespokoyność: otrzymanie zaś skutku chęci usuwa tę niespokoyność, a my wówczas *zaspokojeni* jesteśmy.

Upodobanie więc, jak i inne uczucia ludzkie, nie może bydź u wszystkich jednostopniowe, a to dla bardzo wielu przyczyn, ktorych zliczyć niepodobna. Gdybyśmy wszyscy jednocześnie i w jednem mieyscu na świat wychodzili; gdybyśmy byli przenikliwymi, biorąc ten wyraz w fizycznėm znaczeniu; gdybyśmy jednostayny mieli nadawany kierunek naszym poruszeniom myśli i serca: moglibyśmy wówczas słusznie po każdym wymagać, i gwałtem, że tak powiém, dobijać się o ten sam stopień upodobania: ale gdy tego wszystkiego widzimy zupełne niepodobieństwo; próżno więc chcemy wmówić wszystkim, że romantyczność jest czarującą. A gdy jeszcze z zimną rozwagą rozbiérzemy zasady ogólne, na których prawdziwe upodobanie ma się opiérać; może zayść wątpliwość, czy romantyczność zasłuży na nazwisko prawdziwéy poezyi, jeśli tylko będzie się trzymała takiego rostrojenia, jakie dziś w niey zwykle panuje.

Błędne aczkolwiek powszechne jest mniemanie, że cokolwiek pewnéy liczbie osób podoba się, już tém samém musi bydź i piękne i dobre: samo albowiém upodobanie nie stanowi ani piękności ani dobra: gdyż można czuć pociąg ku rzeczóm złym i szpetnym, a na prawdziwe dobro i piękność obojętném poglądać okiem. Jest tedy *prawdziwe* i *fałszywe upodobanie*. Dosyć będzie wymienić naygłównieyszą zasadę pierwszego, aby tém samém i drugie wyraźném okazać. Wprawdzie rzecz ta mało gdzie rozważana, wymaga obszernego wykładu; ale będąc jakby uboczną nicią głównego wątku, nie może bydź zupełnie rozwiniętą: tyle więc o niéy napomknąć wypada, ile granice zamiaru dozwalają.

W całym układzie powszechnego świata panuje dziwny porządek, od starożytnych *harmonią* nazwany. I w istocie, rzuciwszy, nie mówię, okiem, ale myślą w ten nieogarniony przestwór świata, widzimy jak w nim wszystkie istoty odnoszą się do siebie w naznaczonym stosunku; tak dalece, że wszystkie składają jednę całkowitą jedność. Nic tu nie ma oderwanego; nic nié ma, coby tylko dla siebie było stworzoném; nic nie exystuje bez oznaczonego mieysca i czasu, a między wszystkiém panuje przedziwny szyk, czyli *symetria*. Im bardziéy człowiek wychodzi ze stanu niewiadomości; tém więcéy zbliża się do pojęcia tego porządku świata; tém więcéy zasługuje na imie cywilizowanego, i według naszego zdania, to tylko jedno nadaje mu prawo nazywać się oświeconym. Taki tedy człowiek wpatrzywszy się w tę jedność powszechnego świata, czyli w tę jego harmonią, skoro potém rzuci oko na jakiekolwiek dzieło rąk ludzkich, zaraz szuka, czy i w niém także znayduje się ta jedność? Czy części tego dzieła są także w odpowiednym sobie stosunku? Bo na tém zasadza prawdziwą wszystkich dzieł doskonałość, i z tego tylko względu znayduje w nich jedyną dla siebie rozkosz. Oswojony umysł człowieka ze stosunkiem zachodzącym między istotami świata, prędko obeymuje wszelkie zdarzenia lub działania, i wyprowadza czyste wnioski o ich wypadkach; łatwiéy poznaje przyczyny i ich skutki; dokładniéy rozróżnia prawdę od fałszu; podobieństwo od niepodobieństwa; co jest możném, od tego, co bydź nie może: słowem: nabywa téy siły, która go nad poziom wynosi. Dla takiego umysłu prawdopodobieństwo jest obojętne, a niepodobieństwo

odrażające. Stąd tedy wszelkie dziwotwory wylęgłe w imaginacyi człowieka, jeśli nie mają podobieństwa z naturalnémi, albo przynaymniey możności bytu (possibilitatem), zamiast zabawy odrazę dlań sprawują. Chociaż więc namieniliśmy że każde indiwiduum ma swoje oddzielne upodobanie; jednak ludzie oświeceni zbliżają się do siebie w tém upodobaniu: bo je opierają na jednéy i téyże samey zasadzie. Przeciwnie zaś nieuk, albo ten, który nabywając wiadomości, ani razu nie odniósł się z niémi do ogółu powszechnego świata, który zajęty samémi drobiazgami, oderwanemi przedmiotami, nigdy nie podniósł się do wyższego stanowiska, z któregoby mógł uczuć tę przedziwną harmonią świata; nie uczuje jey w dziełach ludzkich, a upodobanie swoje będzie zasadzał na rzeczach wcale jemu nie wiadomych; tak dalece, że nie zda sobie sprawy, dla czego mu to lub owo sprawuje przyiemność? Dla czego to lub owo rodzi w nim odrazę? Nieteli przyczyny rozróżniają nas w moralności? Czyliż nie tak się dzieje, że kto nie poznał téy spoyni świata, która utrzymuje wszystkie istoty w jednym łańcuhu; ten tylko o sobie pamięta, a ogółowi jak naywięcéy szkodzi? Nie jestże to skutkiem zapomnienia tych mądrych ustaw przedwiecznego Twórcy, że wielu dla własnego dobra ogólne ze wzgardą poświęca? A jako te przyczyny wyraźnie nas rozróżniają w uczuciu moralném; tak i w pojęciu piękności niezatarte między nami stanowią cechy: bo piękność i dobroć są dwie nierozdzielne siostry. Nie oświecony, albo człowiek fałszywe wiadomości posiadający, prędszy jest do zbrodni; aniżeli ten, którego umysł gruntowna nauka wspiera; toż samo się dzieje z u-

czuciem piękności: a jak o jedney tak i o drugiey prawdzie, codzienne nas przykłady przekonywają. Prostemu wieśniakowi bardzo się podoba małostroyny instrument, ton wydawany bez żadnego prawie stosunku do upływającego czasu, a bynaymniey nie zważa czy odpowiada uczuciu; kiedy harmoniyny dźwięk skrzypiec, wydawany stosownie i do chwili upływającego czasu, i do uczucia obudzonego w sercu człowieka, żadnego prawie nie czyni na nim wrażenia. Jego także oko bardziéy jest porywane obrazem niedołężnego pędzla, niż gdzie biegła ręka, przez doskonałą części spoynią, umiała nadać życie całości. Wystające części bardziey go uderzają. Ciemny Muzułmanin piskliwą z bębnem piszczałkę przenosi nad zgodną orkiestrę; styl szumny i nadęty w mowie, zasadzony na ciągłych porównaniach przedmiotów, żadnego z sobą związku nie mających, w zachwycenie go wprawia. Nie mamy już teraz potrzeby wmawiać rozsądnemu czytelnikowi, w którym razie zgodnieysze jest upodobanie z rozumem, czy tam, gdzie je człowiek zasadza na harmonii, czy tam gdzie jey zgoła nie masz? Są już wprawdzie, skąd inąd światli mężowie, którzy chcą nam wmówić, że ta szumność i nadętość stylu wschodniego, daleko jest pięknieysza od Attyckiey prostoty: ale trzeba wszelkie zasady dobrego smaku, pięknych i ślachetnych uczuć wywrócić, aby się z niémi zgodzić na to mniemanie: trzeba zapomnieć na owe doskonałe dzieło Longina o Górności, w którym łatwo jest widzieć, że i starożytnym szumność i nadętość stylu dobrze była znajoma; ale od niéy jak od zarazy unikali. Na obronę Attyckiego stylu, pod którym tak niespodzianie dółki pokopano, dosyć bę-

dzie jednego zdania Cycerona:— *Ita fiet, ut non omnes, qui Attice, iidem bene: sed ut omnes, qui bene, iidem Attice dicant.* *) Lecz z nieróawnie większym zapałem rozkazują nam dzisiay, abyśmy znaydowali upodobanie, nie tylko w romantyczności metodycznie wykonanéy; ale nawet w téy, gdzie obrazy zebrane na polu dzikiéy imaginacyi rzucone są bez szyku, bez ładu, jak robota szalonego wichru, który poobalał budowle, połamał drzewa, powywracał stogi, a szczątki tego wszystkiego w jednę kupę zwalił. Mieymy się na baczności, aby nas nie sprowadzono z drogi prawdziwego smaku i upodobania.

Początek poezyi romantycznéy po wielu mieyscach wspominany, nie jest jak potrzeba wyłożony. W ogólności albowiem pokazują nam, że ona się wyrodziła z piosnek Trubadurów i Bardów; ale nie wiémy jakim sposobem wzrastała, przez jakie koleje przechodziła i jakim odmianóm podlegała: słowem, nie wiémy dokładnie jaki był jéy piérwiastkowy i wzrastający charakter. Zdaje się, że pomiędzy Historykami tyle wspominającemi o romantycznéy poezyi, ile im ich zamiar pozwalał, naylepiéy sławny Hume wykazał jéy początek. Ogólne wyobrażenia tego znakomitego Historyka możnaby rozwinąć, poszukiwając zabytków pieni owczesnych poetów, i układając je porządkiem chronologicznym. Z takowego zbioru łatwobyśmy mogli widzieć, jak się wyradzała poezya romantyczna, jak się we wzroście swoim kształciła, i co naywięcéy do tych jey odmian posłużyło, którym tak wyraźnie uległa; gdyż poró-

*) In Bruto. capite LXXXIV.

wnywając pierwiastkowe jey płody z dzisieyszemi, któż nie widzi, że ona teraz sama do siebie nie podobna? Lubo tedy dokładnie pierwiastkowych odmian romantyczności wiedzieć nie możemy; ostatnie jednak zależą jedynie od wpływu klassyczności; i nic tak bardzo do jey wydoskonalenia nie posłużyło, jak poezya starożytna. Gdziekolwiek w tym rodzaju prawdziwy smak i poprawność panuje; tam wyraźny widać wpływ i działanie klassyczności; tam twórcza jey, że tak powiém, ręka pracowała nad sprostowaniem téy nowey latorośli. Nie same albowiém śpiéwy Bardów i Trubadurów; nie same powieści błędnych rycerzy wydały nam poezyą romantyczną; ale to wszystko połączone ze znajomością klassycznéy, a mianowicie starożytnéy poezyi. Cóżby zaiste jeden lub drugi śpiewek Barda pomógł talentowi Szekspira, gdyby je nie uprzedziła znajomość Tragedyi? Cóżby one pomogły Bayronowi, Getemu, Szyllerowi, Birgerowi, gdyby oni nie byli obeznani z poezyą starożytną? I ktokolwiek zechce celować w rodzaju romantycznym, musi koniecznie obeznać się z rodzajami klassycznémi: bo inaczéy trudno mu będzie zasłużyć na imie poety. W poematach albowiem, tak greckich jako i łacińskich, prócz zasad prawdziwey poezyi, dobrego smaku i poprawności, znaydzie jeszcze bardzo wiele mieysc podobnych co do charakteru z romantycznością. Czyli weźmie z Odyssei powieść o Cyrcy, o Ulissesie w skale Cyklopa; czyli w Eneidzie opisanie wieszczki ze wschodu do Kartaginy przybyłey; czyli Teokryta Idyllę o urodzeniu Herkulesa i w. t. p., znaydzie w nich też samą nadzwyczayność i zbytek wybujałey imaginacyi. A co było błędem albo

wyboczeniem u poetów starożytnych; to może posłużyć za zaletę dla romantyków. Wszakże wyrażenia: „*kąpać się jak orły w żywych strumie-*
„ *niach światła; zwycięztwo siedzi na bystrych*
„ *oczach; na serc opoce kwitnie wierność, mę-*
„ *stwo; obwiał pąk radośnych uczuć*", są bardziey przesadzone, aniżeli owe *sępy* u Kallistynesa, *żywemi grobami* zwane; któreto jednak Longin za wielką wadę poczytuje. Uniesienie się niewczesne, czcza wybujałość, są skażeniem, nie zaś zaletą poezyi.

Filozofia dzisieysza rozpostrzeniając panowanie w krainie umysłowey, roztoczyła wpływ swóy i nad umysłami poetów. Imaginacya przez takową czynność filozoficzną zwrócona do krainy barwey urojoney, wykreśla swoje obrazy więcey oderwane, niż starożytna, która ściśle się trzymała naśladowania natury. Głębsze poznanie uczuć ludzkich, udzielone przez filozofów poetom, staje się przyczyną, że ci ostatni malują uczucia ludzkie wcale inaczey, niż one nam na oko, lub inne zmysły, objawiać się zwykły. Ztąd i to pochodzi, że lubo dzisieysza poezya, biorąc nie samą romantyczność, ale i inne rodzaje, głębsze nam kreśli uczucia ludzkie; atoli zbytnia czynność umysłowa, rodzi ją zawilszą, i nie tak łatwo każdemu przystępną, jak była starożytna. Jeśli tedy przyymiémy to ogólne prawidło poezyi, że powinna bydź jak nayłatwieyszą, w którym to celu zmysłowych obrazów używa na mieyscu umysłowych; nie będziemy w stanie zaprzeczyć temu postrzeżeniu, że ona dzisiay traci jednę z nayważnieyszych zalet, to jest *jasność*. Nadto uważając stan dzisieyszych europeyskich narodów, widzimy, że one do

czegoś tęsknią, do czegoś wzdychają; a to niejako nadaje im ogólny charakter. Historya zaś nas przekonywa, że narody, prócz właściwych sobie charakterów, mają jeszcze ogólny wieku. Panująca tedy melancholia w ludach europeyskich, wyraźnie wpływa i na ich płody umysłowe, a mianowicie poetyczne. Nie dziw tedy, że w dzisieyszey poezyi ciągła prawie rozlewa się tęsknota i że w takiey tylko znaydujemy upodobanie. Komiczność zupełnie dla nas zdaje się niknąć; pół-wieku prawie mija, jak mieliśmy prawdziwe talenta w tym rodzaju poezyi *). Z tych krótkich uwag, można niejako wyciągnąć charakter romantyczności w ten sposób: *wyradza się ona z piosnek i powieści błędnych rycerzy*; *opiéra się na znajomości starożytnych wzorów; kierowana nowoczesną Filozofią, tchnie duchem ogólnym dzisieyszych narodów.*

Charakter poezyi romantyczney, dopiéro pokrótce wyłożony, daje nam poznać, jak jest błędne mniemanie jéy stronników, którzy utrzymują, że poezya polska, nie mająca właściwego toku, powinna przybrać romantyczny. Wszakże co jest własnością kilku, nie może bydź jednego. Romantyczność bynaymniey nie wyrodziła się ani w języku ani w narodzie polskim; ale widzimy ją pierwéy ukazującą się we Włoszech, w Niemczech i Anglii; prędzey więc może bydź właściwą tym trzem narodom, jak polskiemu: równie też może bydź Szwedzką i Rossyyską jak naszą. Nadto: ani poezyi, ani całey litteratury charakter, nie zależy od jednego tylko rodzaju pisma, bądź wol-

*) Nie uymujemy jednak przez to Hrabiemu A. Fredrowi, którego talent w tym rodzaju poezyi, jest prawdziwy.

néy bądź wiązanéy mowy. Dowcip, lekkość i delikatność literatury Francuzkiey, nie z epopei wynikły; potoczystość i żywość włoskiéy, nie od satyry poszły; moc i gruntowność angielskiey, nie z dramatu urosły; głębokie malowanie uczuć, dokładność i precyzya, nie z bayki wypłynęły: słowem: w żadnym narodzie, jeden rodzay pisma nie wpływał na ogół tworów umysłowych. Inne wcale przyczyny działają w ukształceniu właściwey literatury jakiegokolwiek narodu. Przyczyn tych bardziey szukać należy w samym człowieku, nie zaś zewnątrz jego. Kierunek oświecenia, pierwiastkowe wychowanie, głębsze poznanie natury, za pomocą nauk ścisłych; utrzymanie ogólnego charakteru w jakim narodzie, jego pożycie, zwyczaje, opinie rozsiane, stan nie chwilowy, ale długowieczny: wszystko to nadaje właściwe cechy płodom umysłowym. Wreszcie romantyczność jest tylko częścią poezyi; możnaż więc życzyć, ażebyśmy zaniedbawszy całą tę sztukę piękną, w jednym tylko jey rodzaju pracowali? Byłoby dosyć śmieszną rzeczą, gdyby naprzykład w jakim narodzie wszyscy malarze, zarzuciwszy inne rodzaje swéy sztuki, same tylko widoki malowali. To samo zastosować można i do innych sztuk pięknych. Jest tedy oczewistym błędem utrzymywać, że dla nadania właściwego charakteru literaturze, trzeba wszystkim mieć upodobanie w rodzaju romantycznym i tylko w nim jednym pracować. Wprawdzie poezya polska, a nawet cała literatura tego narodu, nie ma właściwego toku, jak go mają: włoska, francuzka, angielska i niemiecka; ale rozważmy pilnie, czy nie ta sama chęć, jaką dziś okazują romantycy, była temu na przeszkodzie. Wi-

dząc tak wyraźne cechy rozróżniające literaturę czterech cywilizowanych w Europie narodów, niezmiernie zdziwieni jesteśmy, dla czego ich polski nié ma? Dla czego ten narod zdaje się nic nie mieć właściwego, nic wyraźnego, nic odrębnego ani w płodach umysłowych, ani nawet w obyczajach i zwyczajach? Rozwiązanie tego tak ważnego zagadnienia, naywięcey od historyi zależy. Trzeba w czasy upłynione przenieść się z uwagą, i tam badać sposobu pożycia naszych przodków; jakie oni związki mają i z jakiémi narodami; co ich naybardziéy zaymuje. Są-li sami sobie zostawieni w kształceniu się umysłowém; alboli też mają wzory, i jakie? Ile było w naszey mocy, tyleśmy się starali każdy takowy punkt rozpoznać w dziejach naszego narodu: z tych zaś postrzeżeń wypadło: że nayważnieyszą przeszkodą do nadania odrębnego, i nam właściwego toku, tak w płodach umysłowych, jako też w obyczajach i zwyczajach, była: *Zbytnia chęć nowości i jey naśladowanie.* Winniśmy zdać sprawę, jaką drogą postępowaliśmy w odkryciu tey prawdy; chociaż nie możemy tego dopełnić, tylko z naywiększą krótkością.—

W XVItym wieku, kiedy nauki matematyczne i starożytne kwitnęły w Uniwersytecie Krakowskim, ukazywały się w narodzie naszym umysły dochodzące prawd ścisłych drogą rozumową. Wysoka cześć religii nadawała płodom umysłowym cechę cnoty i moralności. W tey epoce literatury polskiéy stawa na czele poetów Jan Kochanowski, którego poezya przybiéra charakter właściwy całemu narodowi; opiéwa on prawdy pożyteczne w życiu ludzkiém; język z natury męzki, pod jego piórem nabywa giętkości, delikatno-

ści i prostoty Attyckiéy *). Wszystko w jego pieniach zmierza do natchnienia serca czytelnika cnotą i moralnością. Pod koniec kwitnienia tego poety, narod polski wchodzi w ścisłe związki z włoskim, prócz bowiém wzajemnych stosunków, które wprowadzają do Polski wielu mieszkańców Nadtybrańskich, naród nasz, dzielący wówczas sławę powszechnego oświecenia, wysyła wielu ziomków już to do Padwy, już to do Rzymu, dla wydoskonalenia się w naukach. Przez takowe zobopólne związki dwóch narodów obyczaje włoskie wchodzą na dwór Zygmuntów; stąd się rozlewają po całym kraju i stają się upodobane narodowi Sarmackiemu. Poezya narodowa, nieodstępna towarzyszka obyczajów i zwyczajów, za ich

*) Kronikarze nasi, miłą tego wieku odznaczają się prostotą. Przytaczamy tu za wzór czystości i prostoty języka wyjątek z tłumaczenia kroniki Gwagnina, które było dokonane pod okiem autora, jak sam w przedmowie wyraża, a w r. 1612 za jegoż własném staraniem wydane. Edycyi pierwszéy str. 224, gdzie się opisują rozmaite zabawy panow polskich, pod czas wesela Jana Zamoyskiego — „Potym Mikołay Zebrzydowski z Zebrzydowic, na onczas jeszcze będąc starostą Stężyckim, w osobie Saturnusowey, jako rycerz złotego wieku na on plac przyjachał: wóz ciągnęły dzień i noc, dwanaście dziatek białych, także wiele czarnych, nadobnie ubranych w atłasowe szaty, gwiazdy po nich: białe trzymały prawą stronę, czarne lewą, łańcuszkami powiązane, a wszystkie zegarki niosły na głowie. Siedział na wozie Saturnus, z brodą siwą, kosę w ręce zbroyney trzymał: Tempus wszystkie poganiał, trzymając na głowie zegarek: w pół-woza siedział Scipio złotą banią wielką w ręku trzymał, która znamienowała wiek złoty za panowania Króla Stefana. Za tym Stanisław Miński wyjechał na onże plac, Jowisza i Minerwy osoby na wozie mając: wóz był na sferach, obłokiem nakryty, co było misternie z bawełny przyprawiono, który ciągnęli trzey orłowie: na prawey stronie siedział Jupiter, przed nim były łyskania straszne ogniste, które gdy doszły onego obłoku, zrazu się gwałtem żarzyć poczęły, aż Bóg z Boginią zaledwie z onego wozu uciekli, jednak ugaszono."

zmianą przyymuje charakter włoskiéy. Tłumaczenie dwóch sławnych poematów przez Piotra Kochanowskiego łatwo daje widzieć, jak język polski nabiera potoczystości, zwrótów, a nawet całkowitych wyrażeń włoskich. Pomnieysi poeci, idąc w ślady większych, usiłują tymże samym tchnąć duchem. Ta jednak odmiana nie jest nader wielką; gdyż litteratura włoska, jako też polska od niey wpływu doświadczająca, zarówno były kształcone podług wzorów starożytnych. Z płodow owoczesnych tak prozy jako i poezyi, można widzieć jakich już przymiotów nabierały nasze twory umysłowe. Język jędrny, męzki, przy swojey obfitości zdolny był malować głębokie uczucia z właściwą sobie odrębnością. Dwa wyraźne przymioty charakteru narodowego, otwartość i prostota znamienowały wszelkie rodzaje pisma. Nie widać wprawdzie wzbogaconey imaginacyi pisarzów; wzmocnione atoli władze umysłowe ścisłemi naukami, przygotowane były do ważnieyszych przedmiotów, niż do lekkich fraszek. Czworaka w dalszym czasie odmiana, z których trzy ostatnie w dość krótkich peryodach po sobie następują, nie tylko że zaciéra piérwiastkowe te rysy; ale nawet nowych nie nadaje.—Wprowadzeni Jezuici do kraju, przyymują kierunek naukowy i nieznacznie usuwają od niego świeckich; ćwiczą młodzież polską w dialektyce, w drobnostkach nic z siebie nie znaczących: zamiast dążenia ku prawdóm ogólnym, do szczególnych zmierzają; a rozcierając je na coraz drobnieysze, do nicości przywodzą. Zacieśnione przez to umysły, nie mogą wznieść się do wyższych pojęć. Więcey u nich waży wyraz, niż wyobrażenie, niż myśl, a nawet

uczucie; zupełne zaniedbanie nauk matematycznych i fizycznych, usuwa zprzed oczu człowieka naturę i czyni z niéy niepojętą tajemnicę. Charakter całego narodu, przybiera piętno pochlebstwa i skrytey uniżoności, która czyha na własną zdobycz, bez względu na ogół ludzkości: każdy więc powodowany osobistym zyskiem, nic nie działa z uczucia, ale z wymuszeniem. Stąd tedy w tłumaczeniu się, a tém samem i w pisaniu, znika otwartość, szczerość i prostota, a ich mieysce zastępują nadętość i przesada. Te i tym podobne przyczyny, psują smak we wszystkich pismach aż do wzdrygnienia. Zaczęta tak świetnie budowa przez Kochanowskich, Gornickich i Skargów, nagle opuszczona, rozwala się i niszczeje. Zarówno mówcy jak i poeci, których więcey zmyślonych, niż z natchnienia, piszą bez żadnego uczucia, smaku, a nawet bez sensu. Prócz mnóztwa urywkow pisanych na pochwałę doktorów Teologii, urzędników, Arystokratów, nowożeńców; prócz zmyślonych mów, niby na seymie miewanych, a w których tylko żaki szkolne popisywały się ze swo im dowcipem; może się komu zdarzyło widzieć ćwiczenia Akademików Wileńskich, przez ich professora Retoryki zebrane i drukiem ogłoszone *). Z nich można jak nayłatwiey poznać, jak

*) Nie lepsza w tym rodzaju jest xiążka, któréy tytuł: Orator Polonus, primò aliquot institutionibus de Comitiis, Legationibus, Militia, Politica, deinde occasionibus ibidem dicendi, modis, materiis, exemplis et supplementis informatus. etc. etc. Anno verbi Incarnati MDCCXL. Autor na karcie 97 podaje sposob, jak można w każdym czasie i w każdey materyi, ile chcąc mów, z sześciu nawet części złożonych (!), powiedzieć. Sposób ten zasadza się na tém, ażeby pamiętać na jego *sentencye*, *èrudycye*, *symbola*. *excerpta*, które troskliwie zebrał i pod liczbami ułożył. Sentencye np. w następującym są guście: —

dalece zepsuł się smak i gust naszego narodu. Sto lat i więcey trwa Polska w tym letargu naukowym, a co Historyk angielski powiada o stanie litteratury swojego kraju w wieku xii, to się zupełnie zastosuje do naszéy od połowy xvii aż pod koniec xviii. „Duch zabobonności tak był panujący, „ że upajał osoby gnuśne do rozumowania, a bardziéy te, które powodowane interesem, zaszczytami, albo lichym zyskiem, usiłowały go rozszerzać. Nędzna litteratura owego czasu nie miała innych pobudek: zaledwie kilka słabych promieni rozumu tlało czasem obok chmur grubéy niewiadomości; albo co jeszcze gorsza, obok złudzeń przewrótnéy umiejętności, które jak duszące wapory zaciemniały słońce i ścieśniały przyrodzenie. Ci zaś, którzy uszli powszechney zarazy, nie zasadom, przez które wsławili się, byli winni swoje szczęście; ale raczey zbłądzeniu od instrukcyi powszechnéy: bo tylko tym sposobem umysł ich został cokolwiek zdrowy.” — W podobnym nieładzie leżały nauki w Polsce aż pod koniec ośmnastego wieku. A lubo na kilka lat przed tym zreformowane zgromadzenie XX. Pijarów, walczy z Jezuitami o wycho-

---

Gałąź spróchniała na żerdzi wsparta — Larwa między zbożem do straszenia ptastwa — Nie dzisieysze nas informuje przysłowie. nie każdy kąsa co wąsami trząsa — Dobrze się i mały komor wpije w krew nieprzyjacielską, wszak i to prawda — Odyniec grzbiet o drzewo czesze — Miech kowalski — Sowa przy słońcü i t. p. Do każdego rodzaju mówienia, znaydują się przykłady ze współczesnych mówców wyjęte. Między innemi są niektóre czystą pisane polszczyzną; ale, jak sam autor na końcu dzieła, przemawiając do czytelnika, wyznaje, że umieścił je za wzór dla tych, którzy lubią nayczyściey mówić po polsku: *qui purum amant in dicendo polonissimum.* Skąd się daje widzieć, że już byli tacy, którym ta śmieszna łatanina dwóch języków, nie smakowała.

wanie młodzieży; wielkiey atoli doznaje trudności i w opieraniu się przeciw wzmocnionemu zakonowi, i w wytępianiu fałszywie rozsianych wyobrażeń. Zjawia się nakoniec mąż wielki, Stanisław Konarski, który potrafił niejako pokazać ziomkóm błędny kierunek wychowania młodzi; smak w sztukach pięknych zepsuty; niedołężność nizkich umysłów i błahych dowcipów: nauczył sądzić płody umysłowe nie z próżnego i nadętego słów brzęku, ale z wewnętrzney ich wartości: jak mógł przekonywał w swoich pismach retorycznych, że mowa ludzka, nie tak od wyrazów, jako raczey od myśli zależy. Jakoż wśród gorliweyi starannéy pracy, udało mu się przecież wyprowadzić narod z odmętu umysłowego: w tém jednak chybił, że nie starał się litteraturę polską zwrócić do tego źrzódła, skąd ona swóy początek wzięła. Należało w jey odnowieniu od tego stopnia zacząć, na którym ją szesnastego wieku pisarze postawili. Wprawdzie świetność owczesna Francyi, jey nagły postęp w oświeceniu, staje się wzorem dla innych narodów, a mianowicie dla tych, które z prochu i kurzu otrząsać się poczynały. Konarski nie mógł inaczey rostoczyć światła nad zaćmionym krajem, jak biorąc wzór z narodu celującego w Europie. Zakłady naukowe przez XX. Pijarów utrzymywane, naywięcéy usiłują nad tém, ażeby odnowić nauki matematyczne i fizyczne, które przez Jezuitów zupełnie były zaniedbane, a historyą dziejow ludzkich i filologią sprostować; gdyż te dwie nauki błędnie były wykładane. Uprzedzenie poskromione, ubieganie się za błyskotkami wyśmiane, chęć popisywania się z sentencyami poetów i filozofów starożytnych

przyzwoicie naganiona, sprawują to, że talenta, zdolne do poezyi, idą raczéy za własnem uczuciém, niż za łataniną i zbieraniną bez szyku z autorow klassycznych; wzbogacone także wiadomościami nauk przyrodzonych, biorą swoje wzory z przyrodzenia, przez co poezya naturalnieyszą się staje. Krasicki otrzymuje pierwszeństwo między poetami swojego kraju. Dmochowski przewyższa wszystkich tłómaczów. Dwa te znakomite talenta nadają poezyi polskiéy charakter *Starożytno-francuzki*. W poźnieyszych nieco czasach światli mężowie zachęcając do naśladowania tych wzorów, usiłują jeszcze zwrócić młode talenta do dzieł Greckich i Rzymskich, a skutki ich gorliwéy usilności już się dawały widzieć w poetach jeszcze dziś żyjących. Wszystko to nam nie jako pochlebiało, że kultura nasza zmiérza do pożądanego celu; że z czasem staniemy w równi z innémi. Ale jak wszystkie nader pożądane kresy dla człowieka, tak i ten jest bardzo niepewny; tak dalece, że kiedy już zdajemy się go dobiégać; wnet zjawia się jakaś nowa przeszkoda, jakaś tama nie widzianą ręką rzucona, która nas znowu na długo odeń oddala. Zaledwo błysnęła poezya romantyczna, a owo wszyscy rzucili się do niéy, bez względu nawet, czy kto z talentem lub bez talentu; czy kto ma zgodny charakter z tym rodzajem poezyi, lub go nié ma; byleby tylko w nowym pokazać się stroju. Wszakże nas proste a prawie zmysłowe uczy doświadczenie, że jeden pisarz nie może w każdym rodzaju poezyi zarówno celować; lecz jeśli w jednym jest wielki, w innych musi bydź albo pomierny, albo mały: to zaś nie tylko w rymotwórstwie łatwo postrzegać się daje; ale nawet

i we wszystkich sztukach pięknych. Ten, który w swoich robotach rozlewa uczucie posępne, tkliwością przemawiające, nie jest zdolny nadać im wesołości lub jakowegoś rozjaśnienia: i przeciwnie, komu z przyrodzenia udzielony jest dar obudzania śmiéchu; ten próżno będzie się silił skłonić nas do płaczu. To jest prawda nieodzowna, że wszelkie dzieła sztuk pięknych są obrazem duszy tego, kto te dzieła wydaje z siebie, a im doskonalsze, tém wyraźniey odbija się w nich charakter twórcy. Bez żadnego więc względu na te prawdy nieodzowne, czy w kim tkliwa dusza lub wesołością ożywiona, wszyscy się do romantyczności rzucamy: niewczesne zaś i niekosztowne pochwały tak dalece nas omamiają, że byleby tylko na nie zasłużyć, opuszczamy nayważnieysze rzeczy a do samych Ballad skwapliwie się bierzemy. Do téy ostateczności prowadzą nas nierozważnie rozsiéwane wyobrażenia, że kto tylko nie śpiéwa tonem romantyczności; ten nie zasługuje na imie poety. Błędneć to jest mniemanie i tak szkodliwe, że zniechęca ku prawdziwey poezyi nawet tych, którzy już świetnie pracować zaczynali w rodzajach klassycznych, i czynili jakąś nadzieję ich ukształcenia w naszym języku. Znam jednego młodzieńca prawdziwym talentem poetyckim obdarzonego, który pięknie przekładał Ody Horacyusza na język polski; którego tłumaczenie,co do wierności i gładkości, przewyższały wszelkie inne w naszym języku znajome; ale pochwałami romantyczności tak został omamiony, że nie wahał się wyznać: — „Byłbym lepiéy przyięty od moich czytelników, gdybym zamiast dziesięciu Pieśni Horacego, jednę Balladę napisał.” — Taka niestałość nigdy nie

nada właściwego charakteru poezyi polskiéy: bo nim wszyscy rzuciwszy się do romantyczności wygórujem w tym nowym rodzaju; może się zjawić inny, a my skwapliwie się zań chwytając, i w jednym i w drugim osłabiejem. Tak ciągle poczynać a nigdy kończyć nie będziemy.

Powstawanie przeciw wzorom klassycznym, zniechęcanie ku nim młodych umysłów, żadną miarą nie może się nazwać zaprowadzeniem lepszego smaku. Dzieła albowiem klassyczne, a mianowicie starożytne, dotąd były naylepsze do ukształcenia smaku, jak o tem dostatecznie nas przekonywają naypiérwsi Estetycy i naylepsi Poeci. A nie tylko sama poezya, po odrodzeniu się nauk w Europie, winna swóy początek, wzrost i udoskonalenie tym nieocenionym wzorom; ale nawet Malarstwo, Skulptura i Architektura wystawują zachwycające obrazy, skreślone podług wzorów starożytnych. Cokolwiek Europa ma naylepszego z dzieł sztuk pięknych; cokolwiek jey niewydartą sławę przynosi; wszystko to winna natchnieniu Greków i Rzymian. Możnaż więc bez wzdrygnienia, bez nadwerężenia, że tak powiém, sumnienia powstawać przeciw tym dobroczynnym wzorom? Wszystkie nakoniec dzieła sztuk pięknych, mające w sobie smak prawdziwy, choćby i nie romantyczne, są owocem czystego rozumu; powstawać więc przeciw tym dziełom, jest to jedno, co bydź nieprzyiacielem tego boskiego daru, który nas od zwiérząt rozróżnia. W naszym języku lubo nie wielu mamy prawdziwych poetów; atoli ci wszyscy, ukształceni podług wzorów starożytnych, nie tylko że do udoskonalenia się języka przyczynili; ale nawet nie poślednie nam mieysce w litteratu-

rze powszechnéy zyskali. Wachler oddaie chlubną pochwałę Niemcewiczowi; ale nie za romantyczność. Kaulfus, nieśmiertelny w Filologii rozbiorem swym tłumaczenia Iliady Dmochowskiego, gruntownie pokazał Europie, że język polski jest obfity i harmoniyny. Cóż więc za powód zniechęcać wszystkich do Klassyczney litteratury, a mianowicie starożytnéy, i gwałtem pędzić w dzikie stepy romantyczności? Nie jestże to płoche stronnictwo i zbyteczne ubieganie się za nowością? Barnzo trafnie zgadł wieszcz polski, dla czego usiłujemy poniżyć dzieła Greków i Rzymian, gdy tak powiedział:

Zniszczmy rzymiaństwo, zniszczmy greczyznę,
Niech dawnych płodów dalsi nie widzą;
Damy następcóm drogą spuściznę:
Nie wiedząc o tych, którzy nas wstydzą,
Piérwsze z ufnością mieysca zasiędą,
Kontenci z siebie wielkiemi będą. — *)

Miałżebym tu dla większego przekonania moich czytelników wyliczać zalety poetów starożytnych? — Bynaymniéy: już tyle poczyniono gruntownych dzieł Estetycznych, wykazujących na czém istota piękności zależy, a wszystkie czerpały swoje zasady ze wzorów starożytnych. Czyliż Homer, Pindar, Sofokl, Wirgili, Horacy, Lukrecy potrzebują moiey obrony? Bynaymniey: prawdziwa albowiém wielkość wyrwała ich dzieła z pożaru ciśnionego ręką dzikich żołnierzy Omara: prawdziwa ich wielkość tyle wieków przétrwała, kiedy ci, co na nich z zajadłością powstawali, w wie-

*) Krasicki. T. II. Str. 374. Edyc. Wileń.

cznéy niepamięci zginęli. Pokryła nieuważnych taż sama hańby pomroka, którą oni na tych boskich śpiéwaków gotowali. Podobna koléy każdego czeka, ktokolwiek ośmiela się powstawać na te dobroczynne talenta, które ukształciły nasze zdziczałe serce. Znając to, jakże je uwielbiać powinniśmy! — Komuż zaiste Europa winna swoje oświecenie, jeśli nie starożytnym? Kto nas z odmętu wiecznéy ciemnoty wyprowadził? — Starożytni — Kto nam mgłę z oczu naszych otarł? — Starożytni — Kto wlał w serce nasze uczucie ludzkości, miłość cnoty, odrazę występków? — Starożytni. — I za ten wpływ dobroczynny mamyż w końcu pogardzać niémi i na zawsze od siebie odrzucać? Nie zaiste, my do nich całém sercem, całą duszą przylgnąć powinniśmy. —

Prawdziwa wielkość zawsze miéwa tych, którzy ją poniżyć usiłują, a tam ich więcéy, gdzie złośliwy egoizm rozgnieździ swe siedliska. Musieli już tego doznawać starożytni Grecy, kiedy powszechném prawie u nich było przysłowiem; — „Jak za idącémi przeciw słońcu cień z tyłu zawsze się wlecze; tak za dążącémi ku sławie zawiść w ślady bieży” — Poniżany i sponiewiérany był Homer; ale od kogo? oto od tych, którzy sami nic podobnego nie zdziałali. Prześladowany był Kopernik; dla czego? — oto dla tego, że poziome i zazdrośne istoty, nie mogąc wzbić się do szczytu téy wielkości, na którèy go mądrość postawiła, usiłowały go stamtąd strącić. Nie dziwmy się, że i dzisiay powstają przeciw wielkim Geniuszóm: bo natura ludzka jest zawsze ułomna, a jéy kalectwo wiekami nie daje się uléczać. Powstający przeciw prawdziwemu światłu, są to chorzy na oczy, któ-

rym blask słońca jest nieznośny i którzyby woleli ustawicznie siedzieć w ciemności, niż na świetle; a jak jedni tak i drudzy godni są politowania! Ale niech się spikną nieprzyiaciele starożytnéy poezyi; niech natężą siły, ażeby ją wypędzić z téy niewdzięcznéy ziemi, która jéy swoję oświatę winna; niech na wzór zdziczałych żołnierzy Omara zniszczą pożerczym płomieniem starożytne xięgi: znaydą się przecie tacy, którzy wyrwawszy je z téy klęski, z Homerem, Pindarem i Sofoklem żyć polubią. Prawda nikogo nie powinna obrażać. Powszechnie daje się widzieć, że ci naybardziey powstają przeciw wzorom starożytnym, którzy nie mogą ich czytać w oryginale. Jedni albowiem począwszy uczyć się, a postrzegłszy ciężar, na pokonanie którego potrzeba męzkiey wytrwałości, cierpliwey pracy; jak zdraycy odbiegli ich, i wieczną zemstę poprzysięgli. Drudzy nigdy ani słysząc, co to jest język Grecki lub Łaciński, a chcąc za mędrków uchodzić, pozbierali wady nie autorów, ale tłumaczów: albo, co jeszcze gorsza, i tłumaczeń nie czytając, omackiem szukają błędów i sypią niemi bez żadney znajomości — *Sic est vulgus: ex veritate pauca, ex opinione multa aestimat* — *) A jako pierwsi tak i drudzy czynią to w celu usprawiedliwienia młodocianego lenistwa i próżnowania. Jeden z pierwszych Estetyków niemieckich za rzecz słuszną poczytuje, ażeby stanowione były kary na kazicielów piękności, jak są ustanowione na fałszerzów pieniędzy: naszem zaś zdaniem, nieźle także byłoby, ażeby ci, którzy chcą wyrokować o starożytnych pisarzach

---

(*) Cicero pro Q. Roscio Comoedo. C. X.

zdawali wprzód examina z języka Greckiego i Łacińskiego, jak z nauki prawa powinni zdawać ci, którzy na sędziów mają bydź wysadzeni. Wszakże w jakiemś piśmie nie wahano się nazwać dzieła starożytnych *martwémi i suchémi skieletami*. Trzeba albo nie mieć wyobrażenia o pisarzach Greckich i Łacińskich, albo bydź pozbawionym wszelkiego uczucia, chcąc wyrzec podobne zdanie. Któż się nie wzruszy na łzy starca leżącego u nóg zabóycy swojego syna, i błagającego o oddanie znieważonych zwłok jego? któryż oyciec żyiący potrafiłby lepiey wynurzyć swoje uczucie? Któż się nie rozśmieje czytając Arystofanesa Szerszniów (Σφῆκες), gdzie tak dowcipnie wyszydza Juristów? Któż się nie uniesie z Pindarem i jedney chwili nie jest z nim już w sercu człowieka, już w dziwnych tworach przyrodzenia, to się wzbija w obłoki i ledwie nie odkrywa co się za niemi dzieje? Sążto *martwe skielety?* To tylko może powiedzieć zepsute serce, które nigdy nic czułego przyiąć nie jest zdolne, i jak spróchniałe drzewo, co się nie odezwie na dźwięk sprężystey stali. Zmysłowy to iest nader sposób widzenia, uważać, że zarówno myśli i uczucia nasze razem z ciałem wątleją i w próchno się obracają. Trzebali nam, w dzisieyszym stanie oświecenia, przypominać, że umieraiącego człowieka myśli i uczucia na piśmie zostawione wiecznie trwają, a kiedy jeszcze pochodzą z ogólnych przyczyn, całemu rodzajowi ludzkiemu spólnych, to zarówno przed jak i po kilkadziesiąt tysięcy lat są czułe, przyjemne, piękne, żywo i zawsze mocno interessujące? Dopóki w rodzaju ludzkim będą Oycowie i dzieci, i będzie miłość między niémi; dopóty pro-

śba Priama będzie rozrzewniającą. Dopóki prawdziwa miłość będzie węzłem żony z mężem; dopóty pożegnanie Hektora z Andromachą będzie czułe i tkliwe. Dopóki niewinna zbrodnia, nędza i ślepota będą uważane za godne politowania; dopóty Edip Sofoklesa wyciskać będzie łzę litości z oczu czytelników. *T. E.*

HISTORYA.

O POCZĄTKACH, JĘZYKU I LITERATURZE NARODÓW LITEWSKICH. (*Ciąg 2gi. Obacz wyżey str. 3*).

Nazwisko rodowe, na oznaczenie wszystkich razem narodów Litewskiego plemienia, dotąd jeszcze wybrane nie jest. P. Watson, używa wyrazów *der Lettische Völkerstamm* (plemię Łotewskie); toż samo znaydujemy w Historyi Państwa Rossyyskiego przez Karamzina napisaney, w tomie I na str. 38 powiada, że: „Nestor wymienia jeszcze Letgołę (Łotyszow Inflanckich), Zimgołę (w Semigalii), Korś (w Kurlandyi) i Litwę, które do Finnów nie należą, ale wespół z dawnymi Prussakami, składają *naród Łotewski.*"

Pobudki, dla których wolałem użyć w tym razie nazwiska *narodów Litewskich*, są następujące:

1. Jeżeli te narody pochodzą ze Słowiańskiego, tedy właściwie tak nazwani Litwini (Żmudź), sądząc podług ich języka, naymniey oddalili się od swojego szczepu.

2. Obróciwszy się do dawnych kronikarzy, znaydujemy, że Henryk Łotwak, którego do pi-

sarzów XIII wieku policzyć należy, Łotyszów nazywa *Letthi* (50), Litwinów zaś *Lettones* albo *Letthones*. Nowocześni historycy (w tey liczbie Szlecer i Gatterer), na oznaczenie wszystkich w ogólności narodów Litewskich, zatrzymali to nazwisko i używali wyrazów *Lettischer Völkerstamm* (populi Lettici), *Lettische Sprachen* i t. d. Za tym przykładem idąc, i nam wypadało mianować one narodami *Letyckiemi;* Nestor atoli pod wyrazem *Lietgoła* rozumiał nie całe plemię, lecz w szczególności Łotyszów tylko, którzy podobnie jak Litwini, oddzielny naród podług niego składają. Z pisarzy byzantyń-

(50) *Letthi*, qui proprie dicuntur *Letgalli* (s. Lettgalli); obacz Origines Livoniae sacrae et civilis, seu Chronicon Livonicum vetus,—historia a pio quodam Sacerdote, qui ipse tantis rebus interfuit, conscripta, et ad annum CIↃCCXXVI deducta. E codice MS. recensuit etc. *Joan Daniel Gruber*. Francof. et Lipsiae 1740 in fol. pag. 36. O autorze tey kroniki, *Gruber* w przedmowie na str. II i III tak mówi: «*Henricum Lettum*, inquam, quia ad annum MCCXI n. 3 diserte *Henricus de Lettis*, et Philippi, Raceburgensis Episcopi, sacerdos et interpres dicitur.» Gruber mówi, że kronikarz był zapewne jednym z uczniow tych szkół, które pierwsi biskupi dla oświecenia ludu prostego w Prusiech zakładali. Niewiem co potém mogło dać powód professorowi *Bule* do utrzymywania razem ze Szlecerem, jakoby Henryk *Łotwak* był Anglikiem: «—der sogenannte Heinrich der Lette, ein gelehrter Engländer, der vermuthlich in deutschen Klöstern erzogen war, und grosse Reisen gemacht hatte». (J. G. Buhle, Literatur der allgem. nordischen Geschichte, s. 281; Schlözer's Allg. nord. Gesch. s. 246 in der Anmerkung). Niemieckie tłumaczenie tego kronikarza, obeymującego wypadki od roku 1186 do 1226 wydane przez Arndta we dwóch tomach, pod tytułem: Joh. Gottfr. *Arndt's* Liefländische Chronik; Halle, 1747 und 1753 in folio.

skich XV wieku Jerzy Kodin, mówiąc o narodzie Litewskim, używa słowa *λιτβο;* kray zaś od niego zamieszkany, *λιτβαδα;* u Chalkondylasa znaydujemy nazwisko *λιτȣανος* (cfr. Stritteri Memor. popul. T. II. p. 1051—1053). Rossyyskie nazwisko Łotyszow ztąd zapewne wzięło początek, że sami mieszkańcy, jak wyżey już powiedziano, nazywają siebie *Latwi* albo *Latweeschi* (w liczbie pojedyńczey *Latwis*, *Latweetis*), a kray swóy *Latweeschu semme*; Litwina zaś Łotysz nazywa *Leitis*; a Litwa znana mu jest pod imieniem *Leetawa*, *Leischu semme* (51). Watson mniemał, że autorowie łacińscy od byzantyńskich wzięli nazwisko *Lithuanus* (52); ale omylił się w tym razie, bo już w Kwedlinburskiey kronice pod rokiem 1009 powiedziano: *in confinio Rusciae et Lithuae* (53). Nadto samiż Li-

(51) Przeciwnie zaś Litwini pruscy nazywają Inflanty *Latwija*, a Inflantczyka *Latwys*. (Ob. słownik P. *Mielcke*.).

(52) Jahresverhandlungen der Kurl. Ges. für Liter. und Kunst. II 264.

(53) Chronicon Saxonum Quedlinburgense, (resecto initio ab origine mundi usque ad tempora Jmp. Valentiniani) in G. G. *Leibnitii* SS. rerum Brunsvicensium. T. II p. 287.— Kronika Kwedlinburska, zaczynająca się od roku 364 ciągnie się do roku 1025. Słowa wyżey wymienione znaydują się w następnym peryodzie: «Sanctus *Bruno*, qui cognominatur *Bonifacius*, Archiepiscopus, et monachus, XI suae conversionis anno in confinio *Rusciae* et *Lithuae*, à paganis capite plexus, cum suis XVIII, VII Id. Martii petiit coelos.» Szlecer w Nestorze swoim (II. 53; tłum. ross. I 91) przy słowach: in confinio Rusciae et Lithuae, przytacza Dytmara, biskupa Merseburskiego (+ w 1018 roku), którego kronika wydrukowana także w Lejbnica: Script. rer. Brunsvic. (Hanoverae, 1707 fol.) T. I p. 323 sq.

twini nazywają siebie *Litwi* albo *Lietuwninkas*, a kray swóy *Lietuwa* (54). Watson też mówi: „also müssten wir sie (alle diese Völker), *Litwer*, *Latwer* oder *Latweeten* nennen;" ale, jako autor niemiecki, poszedł za większością głosów swoich poprzedników.

3. W Rossyi, osobliwie od XIIIgo wieku, nazwisko Litwinów, bez wątpienia, nie równie więcey znane było aniżeli imię Łotyszów. Do tego Litwini, mianowicie w XV wieku, dzielnością swoją doszli do tak znakomitey sławy historyczney, że autorowie rossyyscy nie mogą im odmówić pierwszeństwa przed innemi narodami tegoż plemienia; nie mogą nie nadać ich nazwiska całemu plemieniowi, które właśnie przez nich stało się pamiętném w dziejach Europy wschodniey.

Zdaje mi się, że powyższy wykład dostatecznym jest na okazanie, dla czego można i należy całe to plemię w ogólności nazywać nie *Łotewskim*, ale *Litewskim* (55).

Dytmar, mówiąc o tymże arcybiskupie, bynaymniey nie wymienia Litwinow. Oto są jego słowa: «Brun—in confinio praedictae regionis (Prussiae) et Russiae cum praedicaret, primo ab incolis prohibetur, et plus evangelizans capitur, deindeque amore Christi, qui Ecclesiae caput est, XVI Cal. Mart. mitis ut agnus decollatur cum suis XIIX. Corpora tot martyrum insepulta jacuerunt, quo ad *Bolizlavus* id comperiens, eadem mercatur, ac domui suae futurum acquisivit solatium (tamże str. 398). Karamzin także odwołuje się do kroniki Kwedlinburskiey, T. II przypis. 35.

(54) Cfr. Jahresverhandlungen etc. II 264 i C. G. *Mielcke*, Littauisch-deutsches und Deutsch-littauisches Wörter-Buch, Th. II s. 327 und 328.

(55) Pan Keppen zaraz potém daje krótki rys hi-

Wracam się teraz do pierwiastkowego celu niniейszego pisma, to jest do krótkiego rysu literatury Litewskiey, podług trzech głównych jey oddziałów, opartych na różnicy dyalektów *Łotewskiego*, *Prusko-Litewskiego* i właściwie tak nazwanego *Litewskiego* czyli *Żmudzko-Litewskiego*. Rys takowy, dla krótkości swojey, nie może i nie powinien zaspokoić tych, którzy się poświęcają gruntownemu zgłębieniu tego przedmiotu. Że jednak ułożony jest podług naylepszych dzieł drukowanych i rękopisów (po części na moję prośbę sporządzonych), służyć przeto może do wstępnego ogólnego obeyrzenia, a razem być skazówką tych źrzódeł, z których każdy badacz, wedle własney chęci, może czerpać dokładnieysze w tey rzeczy wiadomości.

Literatura Łotewska.

Dzieło P. *Zimmermana* (56) i niedrukowane jeszcze w oryginale, a nadesłane mi z Nitawy pismo Jeneralnego Superintendenta Inflanckiego

storyi Litewskiey, po większey części wprost z historyi rossyyskiey Karamzina wyjęty: dla naszych czytelników rzecz ta ponieważ lepiey jest znajoma, ponieważ w ostatnim wydaniu Wileńskim historyi Polskiey X. Wagi, oraz w rzucie oka na historyą litewską przez Żegotę ONacewicza na czele panowania Jagiellończyków z rękopisów Albertandego wydanego, umieszczonym, dokładnieyszą i pewnieyszą wiadomość ogólną o dziejach tego narodu znaleźć można, woleliśmy przeto rys takowy pominąć, a przeyśdź do pierwszego celu ninieyszego pisma, do Literatury narodów Litewskich. *L. R.*

(56) Versuch einer Geschichte der lettischen Litteratur von Dr. Ulrich Ernst *Zimmermann*, Inspector des Goldingenschen Schulkreises; Mitau 1812 w 8ce.

Sonntaga (57), były główną dla mnie pomocą w zebraniu ninieyszych wiadomości o literaturze łotewskiey. Nie mogę jednak tego zamilczeć, że rozmaite szczegóły dopełniające, wziąłem z wielce pożytecznego dzieła P. *Napierskiego*: o dziejopisach Inflanckich (58).

---

(57) G. S. *Karl Gottlob Sonntag's* flüchtige Uebersicht der lettischen Literatur. Pismo to, czytane na posiedzeniu Kurlandzkiego towarzystwa literatury i sztuk dnia 7 stycznia 1825 roku, przetłumaczył już na francuzki język, radca stanu *von Schrötter* i umieścił w Biulletynie powszechnym przez barona Feriussaka wydawanym w Paryżu. (Obacz Ostsee-Provinzen-Blatt, 1824 s. 228; 1825, s. 16; także Beilage zur Allgemeinen deutschen Zeitung für Russland, (Mitau) 1825, N. 3 oraz wymieniony Bullet. univ. des sciences et de l'industrie, publié sous la direction de M. le Baron *de Ferussac*. Sept. 1825, N. 9. Philologie etc. N. 204 p. 182—189 gdzie to pismo znayduje się umieszczone pod tytułem: Aperçu de la littérature Lettonienne; par M Sonntag Suriutenoant de l'église Luthérienne de la Livonie, Docteur en Théologie, et traduit en français par le procureur du gouvernement de la Courlande, Conseiller d'état Schrötter.

(58) Fortgesetzte Abhandlung von livländischen Geschichtschreibern; ein literar-historischer und bibliographischer Versuch von Karl Eduard *Napiersky*, predigern zu Neu-Pebalg in Livland, ordentlichem Mitgliede der kurl. Gesellschaft für Literatur und Kunst. Der kurl. Ges für Lit. u. K. vorgelegt im März 1823 Mitau, bei J. F. Steffenhagen und Sohn. 1824 str. 176 w 8ce—Niemnieyby się przydał w tey okoliczności słownik pisarzów guberniy nadbałtyckich przez radcę stanu Jana Fr. von *Recke* w Mitawie spólnie z P. *Napierskim* ułożony; teraz jeszcze będący pod prassą.—Pismo zmarłego professora uniwersytetu dorpackiego Grzegorza *Glinki*, umieszczone w Wiestniku północnym 1805 roku (Сѣверный Вѣстникъ, tom V str. 54-59) pod tytułem: Kilka słów o literaturze Łotyszów, zasługuje na uwagę z tego raczey powodu, że ile

Zaczynając rys literatury łotewskiey, trzeba naprzód zwrócić uwagę czytelników na sam *język Łotewski* i rozmaite jego dyalekta. Język ten, jak wiadomo, używany jest w południowey części Inflanckiey i w całey Kurlandzkiey gubernii, także po części w guberniach Witebskiey i Wileńskiey, a nakoniec w krajach Pruskich na cyplu zwanym Kurische Nehrung. Nie mała jest liczba jego dyalektów, a różnica między nimi tak znaczna, że, podług Watsona, w samey Kurlandyi mieszkaniec Frydrychsztatu (w powiecie Selburgskim) nie rozumie Wenda z Goldyngi (59). Fryderyk Adelung, wyliczając dyalekty Łotewskie (60), powiada, że z nich nayczystszym jest

wiadomo, pierwszém jest dziełem w rossyyskim języku o tym przedmiocie (albo tłumaczeniem, jak świadczy Napierski, str. 123 i 124).—Słownika pisarzów guberniy Nadbaltyckich, o którym P. Keppen wyżey wspomina, tom pierwszy wyszedł już z druku, pod tytułem: Allgemeines Schriftsteller- und Gelehrten Lexikon der Provinzen Livland, Esthland und Kurland: Bearbeitet von Johann Friedrich v. Recke, kaiserl. Russ. Staatsrath etc. und Carl Eduard Napiersky, predigern zu Neu-Pebalg in Livland etc. Erster Band. A—F. Mitau, bey J. F. Steffenhagen und Sohn. 1827 w 8ce więk. str. xvi i 626. W tym tomie znayduje się wiadomości biograficznych, mniey lub więcey obszernych 695. Mowa w nich jest 1) o wszystkich krajowcach, którzy cokolwiek bądź pisali; 2) o wszystkich uczonych cudzoziemcach, którzy mieszkali lub pisali cokolwiek w guberniach Nadbaltyckich; 3) o wszystkich cudzoziemcach, którzy pisali o Inflantach, Estonii albo Kurlandyi. Wnosić stąd można, jak jest to dzieło ważném i dla literatury oraz historyi polskiey. Całe ma składać się ze czterech tomow. *L.R.*

(59) Jahresverhandlungen der kurl. Ges. für Lit. u. Kunst, II 266.—O tych Wendach Łotewskich (pierwiastkowych Słowianach) obacz tamże str. 260.

(60) W dziele: Uebersicht aller bekannten Sprachen

Semigalski, w okolicach Nitawy i Bauska, tudzież *Inflancki*, około Rygi, Wolmaru i Wendena, używane. Zepsute dyalekty, podług niego są następujące:

a) der Polnisch-Lievische, bey den Rehden.
b) der Oberlautzische, bey den Pintaamn (61).
c) der Kurländische, bey den Thamen oder Thamneken (62).
Suiken (63).
Dialekt von Runö.

Do takowego podziału, który całkowicie, oprócz ostatniego, wyjęty jest z Mitrydatesa Jo. Chr. Adelunga (II. 711) dodać należy co następuje.

Nitawsko-Ryski dyalekt, albo język piśmienny, od XIII wieku po dziś dzień nie odmienił się, dowodzą tego akta publiczne tamtoczesne (64).

---

und ihrer Dialekte. St-Petersb. 1820 w 8ce str. 64 i dalsze.

(61) Im Seelaburgischen Und Dünaburgischen, an der Düna. Mithridates II, 711.

(62) Im Liebauischen und Schrundischen, tamże.

(63) Eine Art Letten, welche keinen eigentlichen District einnehmen, sondern im Ober Lautzischen zerstreut wohnen und eine Mischung, von Lithauern Russen und Finnen sind. (tamże). O mięszaninie Fińskiego, jak niżey zobaczemy, inni pisarze nie wspominają.

(64) Jahresverhandlungen etc. II 267. — Za naylepszy pod-dyalekt (Unterdialekt) języka łotewskiego, (ile mogłem dostrzedz w czasie mojey podróży po Inflantach) uważany jest ten, jakim mówią w okolicach Rygi, Wolmaru i Wendena. Około Marienburga, Fianken i t. d. dyalekt ten zmięszany jest z ruskim, a blisko Lubana, Seswegena i Laudona z polskim językiem. W okolicach Wendena, bardziey niżeli w innych mieyscach, przebija się mięszanina słów niemieckich.

Co się tycze *Redinow* (mieszkańców powiatu Rzeżyckiego gubernii Witebskiey?), *Stender* w słowniku Łotewskim (65) tak mówi:

Rehdini, ehemalige polnisch-liefländische Bauren.

Rehdinu walloda, ihr schlechtes verdorbenes Lettisch.

Rehdini, die polnisch-liefländische, jetzt zu Neurussland (do Białorusi) gehörige Letten, deren Dialekt rauh und grob ist.

Podług tegoż słownika *Pinnis* znaczy Finlandczyk, a *Pintains*, półfinlandczyk; wyraz *Pintainu walloda* (na str. 195) tak jest objaśniony: gebrochen Lettisch, das halb finnisch oder ehstnisch ist, a na str. 378 pod wyrazem *Pintains* powiedziano: ein halber Finn, der das Lettische mit dem Finnischen verhunzt.

Co się tycze trzeciego z wymienionych wyżey zepsutych dyalektów, Stender mówi co następuje:

Tom I. str. 311 *Tahma*, die unreine Sprache der Letten.

Tahmi, *Tahmneeki*, sind die lettischen Gaskonier.

Tahmu walloda, unrein Lettisch.

str. 378, *Tahmi*, *Tahmneeki*, werden alle Grenzletten gennant, besonders die gegen Litthauen und gegen das ehemalige polnische Lie-

---

(65) Lettisches Lexikon, in zween Theilen abgefasset, und den Liebhabern der lettischen Litteratur gewidmet von Gotthard Friedrich *Stender*, praepositus emeritus zu Selburg, Pastor zu Selburg und Sonnaxt, und der k. d. G. zu Göttingen M.; Mitau, gedruckt bey J. F. Steffenhagen, Hochfürstl. Hofbuchdrucker. 1789.— w 8ce. Tom I str. 222 i 378.

Band wohnen, weil sie die lettische Sprache durch die benachbarte verderben.— Tom II. str. 745: Tahmen sind Grenzletten die viel Litthauisches in ihre Sprache einmischen.

Suiken. W tymże słowniku Stender mówi: tom I. str. 303: *Suikis*, der litthauisch, russisch, ehstnisch etc. unter das Lettische mengt; *Suikischki runnaht*, so reden;— str. 378. *Suiki*, sind in Ansehung der Sprache eine Melange von Letten, Russen und Litthauern (tož: T. II. str. 745).

Dialekt von Runö. Ze mieszkańcy wyspy Runo mówią właściwie dyalektem Szwedzkiego, a nie Łotewskiego języka, miałem już zręczność powiedzieć o tém w zdaniu sprawy o przytoczoném tu dziele P. *Adelunga* (66).

Stender wymienia jeszcze (tom I. str. 280) *Żmudzko-Litewski* dyalekt (Smuhdschu walloda), verdorbenes Lettisch, worunter viel Litthauisches und Schamaytisches ist.

Watson powiada, że dyalekt Wendo-Litewski, używany około Goldyngi, posiadając wyrazy sobie tylko właściwe, od innych różni się nade wszystko skróceniem lub przedłużaniem

---

(66) W pracach wolnego Towarzystwa miłośników literatury rossyyskiey w Petersburgu, tom X str. 207. (Соревнователь 1820 N. V.). Natenczas opierałem się na dziele Szlecera: M. Joh. Gust. Haigolds Beilagen zum neuveränderten Russland, tom II str. 362 i 373.—Z czasem, objeżdżając Estonią, dowiedziałem się, że tymże (zepsutym?) Szwedzkim (Normanskim) językiem mówią i mieszkańcy wyspy Worms oraz połwyspu Nuckö (w parafii ś. Katarzyny, między lądem a wyspą Worms leżącey), a nawet mieszkańcy parafiy Pöhhaöp i Roiks na wyśpie Dago.—Pastor z wyspy Runo na wyspę Worms przeniesiony, żadney nie miał potrzeby mowę swoję do dyalektu nowych parafijan stosować.

w wymawianiu i akcencie zgłosek (67). Różnica tego rodzaju, mocno działając na organa słuchu, dostateczny może dać powód do tego, że dway prostacy, mówiący różnym sposobem, a raczey wymawiający inaczey też same słowa, nie rozumieją siebie. Kto odbywał podróż w krajach, zamieszkanych przez narody jednego plemienia, ale różne języki lub dyalekty używające, ten przysłuchując się mowie krajowców, mógł uważać, że na jedném i tém samém mieyscu wymawianie bywa różne, tak, że gdy poymował jednego, nie zupełnie jeszcze rozumiał drugiego, chociażby to był naybliższy sąsiad.

Że znaydujący się na ziemi Łotewskiey *Liwy* i *Krewiny* (albo *Krewingi*) do Fińskiego (Estońskiego) plemienia należą, nikt już dziś o tém nie wątpi (68). Pozostaje tylko zrobić uwagę, że Watson Karelow ma za niejakieś przeyście od Finnów do Rossyan i do samych Łotyszów (69).

---

(67) Jahresverhandlungen etc. II 260 i 266.

(68) O Liwach obacz między innemi: Ehstnische Sprachlehre — von A. W. Hupel; Dorpat 1806 str. 15, gdzie odwołując się do wydanego przez Szlecera (Haigold's Beilagen etc. tom 2 str. 354) chociaż niezupełnie dokładnego zbioru słów Liwskich, autor mówi, że ten język bardzo jest pomięszany z Łotewskim. — O mieszkających w Bauskiey parafii *Krewinach* (Kreewinen; P. Bienenstamm w swoim Geogr. Abriss der drei deutschen Ostsee-provinzen Russlands; Riga, 1826 w 8ce na str. 377 nazywa ich Kreewingen), pisał doktor Waldemar von Dithmar (Heidelb. Jahrb. d. Lit. 1817) i niedawno jeszcze zmarły Watson (Cfr. Ostsee-Provinzen-Blatt 1824, N. 47 str. 201). Stender, opierając się zapewne na tém, że Krnews po łotewsku znaczy Rusin, mniemał, że Krecwini są może szczątkiem dawney osady ruskiey. (Lett. Lex. Th. I str. 117).

(69) Jahresverhandlungen etc. II 278.

W pismie, jak o tém wyżey już powiedziano, w guberniach nad Baltyckich używa się jeden tylko Nitawsko-Ryzki dyalekt. Są jednak książki drukowane i w tym dyalekcie Łotewskim, który używa się w gubernii Witebskiey w powiatach Dyneburskim, Lucyńskim i Rzeżyckim, a częścią i w Dryzieńskim (70). Dobrze byłoby wiedzieć, czyli te książki rozumieją Łotysze gubernii Wileńskiey, zamieszkali, (podług udzielonych mi wiadomości od W. W. Pelikana), jak w cztérech parafiach powiatu Upickiego, tak i w Wiłkomirskim (w Okniście i Użwintach) (71).

(70) Takim jest naprzykład katechizm: »Pawinnastes Kristigas aba Katechizms kurs moca ku ikkurs kristigs cijłwaks pawinns irr tijcet, zinhot, un dareijt, kad warratu bijut ispestits. Ar dalijkszonu daudz kortigu wehl dzismu. Wilna (w drukarni Missyonarzów) 1808;« str. 221 w 12ce.—Modlitwę Pańską *Oycze nasz*, wyjętą z jakieyś w tym dyalekcie w 1786 roku drukowaney książki, umieścił Vater w IV tomie Adelungowego Mitrydata (na str. 407) w liczbie dodatków do IIgo tomu tego dzieła.—Rzecz jest wielce pożądana, żeby ktokolwiek zajął się zebraniem dokładnych wiadomości o wszystkich książkach w tym Żmudzko-Łotewskim dyalkecie wydanych.

(71) Na szczególney geograficzney karcie Rossyi, znayduje się wieś Jużynty w północno-wschodniey części powiatu Wiłkomierskiego, leżąca na południe wsi Oknisty, która leży nad rzeką Sussą, na klinie ziemi gubernii Wileńskiey, zachodzącym we śrzodek powiatu Selburskiego gubernii Kurlandzkiey. Adelung w swoim Mitrydacie o używaniu języka Łotewskiego w ogólności, tak mówi: «Lettisch im engsten Verstande: dieser Dialect herrscht noch in der Liefländischen Provinz Lettland, in Kurland und Semgallen, auf der Kurischen Nehrung in Preussen in dem ehemaligen Polnischen Lieflande, welches jetzt unter dem Nahmen der Dünaischen Provinz (powiat Dyneburski) zu Neu-

Historyą literatury Łotewskiey na trzy następujące okrésy Zimmermann dzieli:

1. Od Mikołaja Ramma do Jerzego Manzela, od 1530 do 1637 roku.

2. Od Manzela do Goth. Fr. Stendera, do 1754 roku.

3. Od Stendera do naszych czasów, to jest do roku 1810, w którym Zimmermann pisał o literaturze łotewskiey.

Niemcy, w 1158 roku do uyścia Dźwiny Zachodniey przypłynąwszy, znaleźli tu lud gruby i bałwochwalski. Meinhart biskup i jego następcy (od r. 1170) orężem tylko mogli nawracać Łotyszów na wiarę chrześciańską, która nie wcześniey, jak w roku 1228 rozszerzyła się w tym kraju. Ale już w 1198 roku Innocenty papież zalecił, ażeby przyymujący chrzest, nauczyli się na pamięć modlitwy pańskiey, wyznania wiary; a postanowienia za czasów biskupa Henniga (1424 do 1444 roku) wyraźnie zalecają nie dawać ślubu tym, którzy nie umieją na pamięć Oycze nasz, Zdrowaś Marya i Wierzę w Boga, równie nie naznaczać na plebanów tych, co nie znają języka krajowego. Te postanowienia domyślać się każą, że już w XV wieku istniały w języku Łotewskim prawidła pisane, podług których duchowieństwo przekazywało naukę chrześciańską ludowi, toż samo działo się z kapłanami Freysingeńskiemi, podobne modlitwy ułożone dla Słowian w południowych Niemczech mieszkających (dla Chorutan), i teraz znaydują się w królew-

Russland gehöret, und im Polnischen Lithauen an den Kurländischen Gränzen in den zwey grossen Lutherischen Gemeinden Birsen und Schaymen.

skiey bibliotece w Monachium (72). Dotąd atoli są naydawnieyszy pomnik literatury łotewskiey uważa się przekład dziesięciorga przykazań Bożych w roku 1530 przez Mikołaja *Ramma* dokonany, także proroctwo Zacharyasza (Łuk. I, 68—80) przez Jana *Ecken* przełożone, oraz tłumaczony przez Jo. *Riwiusa* Katechizm (Enchiridion) Lutra (73), w Królewcu 1586 roku w 4ce na 8½ arkuszach wydrukowany.

Nauka Lutra już w roku 1521 do Rygi doszła. W następującym 1522 roku to miasto uroczyście nowe wyznanie przyjęło, a za tym przykładem wkrótce i inne miasta inflanckie poszły (74).

O wydoskonalenie języka krajowego, mianowicie od czasu rządów polskich (od r. 1561) tak mało dbano, że na zjeździe w Rydze 1614 roku odbytym, napomknięto nawet o uwolnieniu od obowiązków nie wielu w Inflantach znaydujących się pastorów łotewskich (75). Ale od roku

---

(72) Modlitwy te, odnoszące się zapewne do początku XIgo, a może i do końca Xgo wieku, umieszczone są w pierwszey księdze pamiętników Słowiańskich, które zebrałem za granicą. (Ob. Dzień. Wileń. r. z. Nowiny naukowe Tom II str. 330 i dalsze).

(73) Zimmermann, str. 14.

(74) Arndt's Chronik II 188, 193.

(75) Rząd polski twierdził nawet, że jednym tylko Niemcom w tym kraju wolno było być Lutrami. Łotyszów zaś i Estonow przymusem starał się on (Jezuici?) nawrócić znowu na wiarę rzymsko-katolicką. Obacz Dr. K. G. Sonntag's Versuch einer Geschichte der lettischen und esthnischen Bibel-Uebersetzungen; Riga, gedruckt bey W. F. Häcker 1817 w 8ce, str. 5. Tu Sonntag odwołuje się do następujących rękopismów: „Pastor Körbers zu Wendau handschriftlicher Auszug: Ueber die Dor-

1621 rząd Szwedzki opiekować się tém zaczął, i światły Gustaw Adolf rozkazał, w nowo założoném przez niego (1631 roku) gymnazyum w Rydze uczyć języka Łotewskiego (76).

Drukowanie ksiąg Łotewskich nakładem Xiążęcia Gotharda Ketlera zaczęło się od wyżey wymienionego Katechizmu w r. 1586 w Królewcu (gdzie już od roku 1547 drukowane były księgi polskie). Tamże w roku 1587 wydane pieśni duchowne, passya, Ewangelie na niedziele i święta, oraz listy apostolskie; nad tłumaczeniem tych ksiąg pracował Jo. *Riwius* (zmarły w r. 1586), a dopomagali mu Chr. *Micke*, Baltazar *Lembreck*, Goth. *Reimers* i Jo. *Wegmann*. Około tegoż czasu (w roku 1588) założona w Rydze piérwsza drukarnia (77).

Jerzy *Manzel*, poprawił katechizm Riwiusa, przełożył przypowieści Salomona (drukowane w Rydze 1637 r. w 8ce i poźniey w 1672 i 1685 roku), Księgę mądrości Jezusa syna Syrachowego (wyd. 1642 i 1685 w 8ce); napisał także postyllę

---

patischen Kirchen-Angelegenheiten von 1524 bis 1621 aus Sahmens: altes Dorpat. (Manuscr. im Dörpt. Raths-Archive).

(76) Zimmermann, str. 9; Anzeichnungen aus der Geschichte Riga's von 1200 bis 1816 durch G. S. Sontag, (Riga, gedr. bei W. F. Häcker, 1817) str. 9.— Projekt Gotharda Ketlera o założeniu w Inflantach gymnazyum dla młodych Łotyszów i Estonów, nie przyszedł do skutku; ale od r. 1566 za jego rozkazem były w Kurlandyi budowane kościoły i zakładane szkoły (Zimmermann str. 11). O szkołkach parafialnych w Rydze (zapewne niemieckich) znayduje się już wzmianka pod rokiem 1391.

(77) G. S. Sonntag's Anzeichnungen etc. str. 9.

albo wykład ewangeliy niedzielnych i świątecznych, sześć razy potém przedrukowaną (78).

Wedle rozporządzenia Jana Fiszera generalnego superintendenta, pastor Ernest *Glukk*, w roku 1680 zaczął tłumaczyć całe Pismo Swięte na język Łotewski. Glükk rodem z Aschersleben z Niższey Saxonii, we 21 roku życia do Inflant przybywszy, gorliwie zajął się językiem łotewskim; dla doskonalszego zaś wypełnienia chwalebnych przedsięwzięć jeździł do słynącego natenczas orientalisty Seb. Edzardi, który mieszkał w Hamburgu. Tam to w przeciągu lat nie wielu dokonał całkowitego przekładu Biblii (79). Nowy testament drukować zaczęto w Rydze 1685, a Stary 1689 roku, w wielkiey 4ce (80), kosztem

---

(78) A mianowicie w r. 1654, 1675, 1699, 1746, 1769, i 1023 lub 1824.

(79) Ten to zapewnę Łotewski przekład podał powod do tego, że Le-Long w piśmie Acta eruditorum 1705 roku, przypisywał Glükkowi i tłumaczenie Nowego Testamentu na język Słowiański (obacz Sopikowa Опытъ Росс. Библіографіи N. 713 i 1716). — W Rigaische Stadt-Blätter 1825. N. 38. str. 301. znayduje się wiadomość, że Glükk w roku 1683. umieszczony był na liście kandydatów do obowiązków Dyakona w Rydze. Weyście jego w te obowiązki jakąby stratę dla literatury Łotewskiey i dla samey Rossyi sprawiło! Osobne pismo o zasługach Glükka umieścił Sonntag w Merkel's Zeit für Lit. und Kunst, 1811 N. 20 i 22 pod tytułem: Probst Glükks Verdienste um die literarische und religiöse Cultur dieser Gegenden (ob. Napiersky 135 f.)

(80) Sonntag czyni uwagę, że położony na karcie tytułowey rok 1685 i 1689 bez wątpienia do tego czasu odnosi się, w którym druk obu testamentów był rozpoczęty; gdyż w r. 1692 drukowały się jeszcze należące do tey Biblii apokryfy, a w reskrypcie królewskim dnia 30 września 1694 roku wyrażono, że

Karola XI, który na ten cel 7,500 talarów przeznaczył. Z powodu nowości tey rzeczy i licznych wydatków, ledwie 1,500 exemplarzy wydrukowano, z tych 250 rozdano bezpłatnie, a przedaż pozostałych szła tak niepomyślnie, że w roku 1702 znaydowało się jeszcze w składzie trzysta do cztérech set exemplarzy. Przyczyną tego mógł bydź format niedogodny (6 cali grubości w 4ce) a osobliwie wysoka cena, która, podług niektórych pisarzy, wynosiła od 3 do 4 talarów za exemplarz. Na drugie wydanie, drukowane w Królewcu 1739 roku, kiedy cena całey Biblii w 8ce wynosiła złotych 3 i groszy 10, zaraz znalazło się do 8,000 prenumeratorów. Trzecie wydanie wyszło w Rydze 1794 roku w 8ce większey (81); czwarte, stereotypowe, nakładem Rossyyskiego towarzystwa bibliynego w Petersburgu 1825 roku w 8ce w liczbie 5,000 exemplarzy (82).

Powiadają, że okręt na którym z Francyi wysłany był papier do pierwszey edycyi, wpadł w ręce Algierczyków; ale skoro się dowiedzieli, iż na tym papierze imię Boskie ma być drukowane, puścili okręt z całym ładunkiem w dalszą drogę bez żadney szkody. Jakkolwiek zaymującą jest ta powieść, to jednak pewno, że z Francyi sprowa-

---

przed wydaniem na świat Pisma ś. i rozesłaniem onego po kościołach, szkołach i innych mieyscach, potrzeba wziąć od osob drukowaniem iego zaymujących się, rewersa, jako w nim nie ma nic gorszącego (nichts Anstössiges). Obacz Versuch einer Gesch. d. lett. und estehn. Bibel-Uebersetzungen, str. 11 i dalsze.

(81) Zimmermann str. 46 i 123.

(82) Библиографические листы 1825 roku str. 546.

dzono tylko lepszy papier na 50 exemplarzy Biblii, resztę zaś zakupiono w Hollandyi (83).

Pominąwszy rozmaite wydania pieśni duchownych, wyliczę dotąd wydane słowniki i grammatyki języka Łotewskiego, oraz wymienię inne nieodbicie dla ludu potrzebne książki, świadczące o tém, na jakim stopniu oświecenia naród ten znayduje się.

Pierwszą próbę słownika Niemiecko-Łotewskiego (Lettus, d. i. Wörterbuch.) wydał w roku 1638 pamiętny w literaturze tego narodu Jerzy *Manzel;* napisał on i w tymże roku wydrukował rozmowy Łotewskie (Phraseologia lettica).

Następnie wydane były:

Dictionarium Polono-Latino-Lottavicum. Opus posthumum R. P. Georgii Elger. w Wilnie 1683 w 8ce mniey. Autor Elger jezuita umarł w Dyneburgu 1672 roku.

Vortrab zu einem längst gewünschten lettischen Worterbuche; Riga 1704 dwa arkusze w 4ce. Tym pismem autor (*Liborius Depkin*, zmarły w 1708 r.) chciał tylko zwrócić uwagę na ułożony przez siebie słównik Niemiecko-Łotewski we 4ch i Łotewsko-Niemiecki we 2ch częściach. Atoli praca jego na świat nie wyszła i znayduje

---

(83) Cfr. Fiszera młódszego przedmowę do 2go wydania Biblii Łotewskiey i Dr. K. G. Sonntag's Versuch etc. str. 13.—Tu znaydzie także czytelnik wiadomość o różnych wydaniach Nowego Testamentu pojedyńczo i o ucześnictwie w tey rzeczy Towarzystwa Biblіynego Wielkiey Brytanii — O katechizmie Łotewskim w szczególności pisał pastor Chr. *Ravensberg*: Beytrag zu der Gesch. des lettischen Catechismi; Riga, 1767 w 8ec. Obacz Napiersky str. 124.

się teraz w rękopismie u Assessora Ober-konsystorza Gustawa Bergmanna (w Rujen). Okrom tego Depkin, przyjąwszy za zasadę słownik cztérech języków Dressela (Vocabularium etc. Riga, 1688 in 8vo), i w nim zamiast wyrazów łacińskich położywszy szwedzkie, wydrukował w r. 1705 krótki słownik niemiecko-szwedzko-polsko-łotewski.

W roku 1748 Kaspar *Elwers* wydał słownik Łotewski dyalektu Ryzkiego (84), pod tytułem: *Liber memorialis Letticus*, który poźniey przez Millera przédrukowany w Rydze pod tytułem: *Latwiska Wahrdu-Grahmata* i t. d.

Nareszcie w roku 1777 wyszedł w Nitawie Niemiecko-Łotewski i Łotewsko-Niemiecki słownik przez Jakóba *Lange*, we dwóch częściach in 4to. Rękopism obszernieyszy od edycyi drukiem ogłoszoney znayduje się także u P. Bergmanna w Rujen.

Naydokładnieyszy atoli słownik języka Łotewskiego jest dziełem sławnego Gotth. Frydr. *Stendera*, którego wizerunek przy pismie Zimmermanna znayduje się. Autor ten do swojey grammatyki Łotewskiey w 1761 roku wydaney dołączył rys słównika etymologicznego, a w 1789 wydał zupełny swóy słownik we dwóch tomach in 8vo. Na wydrukowanie tego dzieła szlachta Kurlandzka dała jemu 1000 talarów albertyńskich. Zmarły w roku 1801 proboszcz I. C. *Baumbach* zostawił w rękopismie dodatki do powyższego słownika. Można mieć nadzieję, że

---

(84) Zimmermann, str. 50: „Es ist nur Synthetisch und nach der in Rigaischen Gegend gebrauchlichen Mundart abgefasst."

dopełnienia podobnego rodzaju do tegoż słownika Stendera, przez biegłego znawcę języka łotewskiego, zmarłego proboszcza Christ. *Hardera* uczynione, nie zadługo będą wydane przez jego zięcia pastora *Welliga* (zu Pernigel und Adiamünde), który przyrzeka dołączyć do tego niektóre własne lexykograficzne i grammatyczne dodatki (85). Mówiąc o nowoczesnych pracach w tym przedmiocie, nie podobna przemilczeć, że znany pisarz łotewski i posiadacz licznych skarbów literatury narodowey, *Bergmann* pastor w Rujen, co różne dzieła we własney typografii drukował, pracował także między innemi nad ułożeniem obszernego słownika Łotewskiego, który znayduje się u niego w rękopismie (86).

Około połowy XVII wieku myślić zaczęto o grammatyce języka Łotewskiego. *Manzel* piérwszy wprowadził litery przekreślone (virgulirte Mitlauter), dla powiększenia alfabetu łotewskiego nowemi znakami, których brakło w alfabecie niemieckim. Wykładem prawideł przypadkowania i czasowania zajął się na sam przód P. *Fürecker*: ale dzieła jego grammatyczne, tudzież słownik języka Łotewskiego, znaydują się tylko w rękopismie. Grammatyki, w 1644 roku wydaney przez *Rehehausena* pastora inflanckiego, jeden tylko, ile wiadomo, exemplarz, w bibliotece Upsalskiey znayduje się (87), a krytyki na

---

(85) Ostsee — Provinzen — Blatt, 1826, N. 46. str. 224.
(86) Zimmermann, str. 124. — Tenże autor umieścił wprzód artykuł o słownikach Łotewskich, w Mit. Neue wochentl. Unterh. B. II. str. 423 — 428.
(87) *Rehehauzen* był pastorem w Aszeraden, co w In-

nią drukowaney w Rydze przed 1647 rokiem przez Pawła *Einhorna* super-intendenta Kurlandzkiego napisaney, dotąd jeszcze znaleźć nie można było.

Opierając się na dziełach Füreckera, Henryk *Adolphi* napisał i w 1685 roku wydrukował w Nitawie: „Piérwszą probę krótkiey grammatyki Łotewskiey.”— „Naykrótsze przewodnictwo do poznania języka Łotewskiego” wydane w tymże roku przez *Dressela* (w 12ce str. 68).

Stenderowi winni Łotysze piérwszą zupełną grammatykę (Zimm. 70), wydrukowaną w Brunświcku 1761 roku (w 8ce str. 164 i 200), powtórnie w Nitawie 1783 (w 8ce str. 312). W drugiey edycyi znayduje się artykuł o mythologii Łotewskiey. Uwagi i dodatki do tey grammatyki przez *Hardera* napisane, wyszły z druku w Papendorfie 1790 roku w 8ce, powtórnie w Nitawie 1809 roku (w 8ce str. 96).

Poźnieysze dzieła w tym przedmiocie są: G. G. *Mylicha* nauka dokładnego wymawiania i pisania słów łotewskich (Nitawa 1806 w 8ce) i O. B. G. *Rosenbergera* tablice czasowania słów łotewskich (Nitawa 1808 in folio oblong. str. 16).

Nie przestając na jednych prawidłach gram-

---

flantach. Jego Grammatyka w r. 1820 znaleziona, następny nosi tytuł: Manuductio ad linguam letticam facilis et certa monstrata a Jo. Georg. Rehehausen excusa Gerh. Shroder 1644. w 8ce str. 48. . Obacz Die Polizei fur Liuland von der ältesten Zeit bis 1820 etc. von Dr. K. G. Sonntag; Riga 1821. w 8ce s. 80.— Niedawno jeszcze udało się Sontagowi otrzymać z Upsalu, dokładną kopią tey Grammatyki 1645 (?) roku, jak świadczą wydawane przez niego: Literärische Supplemente zum Ostsee-Provinzen-Blatte, 1827. N. 1. str. 4.

matycznych, Jo. *Wischmann* napisał krótką poetykę języka łotewskiego (der unteutsche Opitz etc.), wydrukowaną w Rydze 1697 roku w 8ce. Rymów używać zaczął Fürecker w swoich pieśniach duchownych. Do liczby poetów należy ślepy włościanin krawiec *Heinrich*, jego pieśni wydał w roku 1806 pastor K. G. *Elverfeld*, ten sam, co naprzód zaczął pisać hexametrem łotewskim (88).

Baumann starał się ukształcić język do wyższego stylu; w 1823 roku napisał drama, wziąwszy przedmiot z życia włościańskiego.

W dziełach *Stendera* panować zaczął duch prawdziwie Łotewski. On piérwszy umiał zgłębić przymioty języka i charakter narodu, dla tego jego tłumaczenia z obcych nawet języków tchną oryginalnością łotewską. Bayki i powieści wydane 1766 roku w 8ce, dostatecznym są tego dowodem.

Filologicznemi badaniami nad językiem Łotewskim zaymowali się mianowicie Henr. *Adolphi* (+ 1740) i Jo. Jak. *Harder* (+ 1775). Dzieła ich nie były drukowane. (Zimm. 59 f.).

Pieśni gminne, do poznania narodu wielce użyteczne, zebrali i wydali Gustaw *Bergmann* i F. D. *Wahr*. Korzystając z tego zbioru F. *Tielemann* napisał rozprawę o pieśniach ludu Ło-

(88) Cztéry pory roku, poema Donalejtisa w języku prusko-litewskim pisane jest hexametrem. Tymże miarowym wierszem tłumaczył to poema na język łotewski zmarły Pastor Watson. Ob. Beylage N. 10. zur Allgem. (Mitauschen) deutschen Zeitung fur Russland 1825. str. 23.

tewskiego i umieścił ją w swoim almanachu na rok 1812 (89).

W roku 1681 naybardziey starano się o pomnożenie liczby szkół. Chociaż dziś liczba szkół właściwie dla Łotyszów założonych, nie jest wielka (90); ale nie ma wątpliwości, że wkrótce znacznie się pomnoży. Pewności tego jest rękoymią Naywyżey potwierdzone dnia 25 sierpnia 1817 roku postanowienie o urządzeniu włościan gubernii Kurlandzkiey; w § 60 każdey gminie szczególnie zalecono zaprowadzić i utrzymywać na każde tysiąc dusz płci obojey przynaymniey jedną szkołę. Gminy, nie mające takiey liczby dusz, składać się na ten koniec powinny z innemi gminami (91). Oby Bóg błogosławił tę mądrą ustawę Alexandra, wieczney pamięci dla całey Rossyi, a nieśmiertelnego w dziejach guberniy Nad Baltyckich.

---

(89) Livona str. 177 — 196. Cfr. Zimmermann, s. 124. i 125; Napiersky s. 107. i 149.

(90) Bienenstamm wspomina o pięciu szkołach parafialnych w Kurlandyi (Geogr. Abriss der drei deutschen Ostsee-Provinzen Russlands. 1826. w 8ce s. 380). Raporta wydziału naukowego Dorpackiego wymieniają te szkoły w Bausku, Grobinie i Lipawie.

(91). Журналъ Законодательства na rok 1817 wydawany za Naywyższym rozkazem przez Kommissyą ułożenia praw, książka III. str. 280. — Zgodnie z tym i §§. 516 i 517. Naywyżey potwierdzonego 26 marca 1819 roku urządzenia chłopów Inflanckich postanowiono, aby każde 500 dusz płci męzkiey utrzymywało szkołę włościańską i nauczyciela, a każde 2000 dusz prócz tego szkołę parafialną (Obacz Журналъ Законодательства na rok 1819. Ks. I. Marzec, str. 256 — 270). Toż samo policzono za powinność gminom wieyskim w Estonie, na mocy §. 110. Naywyżey potwierdzonego dnia 23. maja 1816 roku urządzenia chłopów Estońskich.

Nie mogą jednak szkoły kwitnąć bez porządnych ksiąg elementarnych, pisanych przez uczonych patryotów, którzy przemijającą i nietrwałą sławę literacką gotowi dla dobra powszechnego poświęcić. Do liczby takich należy proboszcz G. G. *Mylich*: pracuje on nad dziełami do użycia szkolnego przeznaczonemi; także proboszcz *Harder*, pastor Kurlandzki *Wagner* i P. *Napiersky*. Trzey ostatni wydali początkowe zasady matematyki (arytmetykę).

Kalendarze Łotewskie wychodzić zaczęły od roku 1763 naprzód w Kurlandyi, a potém i w Inflantach (92). *Stender*, w książce pod tytułem: *Augstas Gudribas Grahmata no Pasaules un Dabbas* (wyd. 1774 i 1796) umieścił wykład kalendarza, tudzież piérwsze zasady nauki przyrodzenia i geografii. Wydał on także elementarz dla ludu.

Od roku 1812 zaczęto pisać dla Łotyszów historyą. Niektórzy pastorowie kurlandzcy pisali o oswobodzeniu Rossyi od nieprzyjaciół, o zaję-

---

Naywyższy reskrypt dnia 8. lutego 1819 r. na imię Ministra spraw duchownych i oświecenia narodowego wydany o urządzeniu szkół wieyskich w Estonie, znayduje się w Dzienniku Departamentu oświecenia narodowego, Tom I. str. 277 — 280. — Przy tey okoliczności, zamilczeć nie mogę o zasługującem na pilną uwagę piśmie przez J. D. *Braunschweiga* sprawującego obowiązki dyrektora szkół gubernii Kurlandzkiey, wydaném pod tytułem: Ideen zur Gründung lettischer Landmannsschulen; Mitau, 1821. w 8ce str. 82. — O teyże rzeczy Pastor F. W. *Keding* wydał dziełko: Freimüthige Gedanken über den Nutzen, die Grenzen und Einrichtung des Unterrichts für Letten; Königsberg, 1794 w 8ce

(92) Nazwiska łotewskie 12tu miesięcy umieszczone są w piśmie Библіогр. листы 1825. str. 74.

ciu miast Lubeki i Hamburga. Na pamiątkę reformy w 1817 roku wyszła historya Marcina Lutra (93); na ostatek w kalendarzach od roku 1818 do 1821 umieszczana była krótka historya Kurlandyi dla ludu pospolitego.

Nie wspominając o książkach moralnych i gospodarskich, jakie wydali lub poprawili PP. *Maczewsky*, *Girgensohn*, *Sonntag*, Fr. W. R. *Bergesonn*, i inni, mam za powinność uczynić wzmiankę o piérwszém dziele, byt cywilny Łotyszów obchodzącém (94). Szanowny obywatel inflancki Baron *Schultz* von Ascheraden wydał w roku 1764 ustawę dla swoich chłopów (eine Art von Constitution für seine Bauern). Za jego przykładem poszło wielu innych obywateli w guberniach Nad Baltyckich i wydawało dla włościan swoich rozmaite postanowienia ekonomiczne (Zimmermann, s. 131 f.).

Około tegoż czasu (w 1768 roku) wyszła piérwsza z niemieckiego przełożona książka lekarska: *Latweeschu Ahrste*, to jest lekarz Łotewski.

Wpływ dobroczynny ustaw gubernijom Baltyckim nadanych, na losy ludu Łotewskiego, nie

(93) Historja samey Reformy, przez Fr. Berh. *Blaufussa* pastora inflanckiego (+ 1756. r.) napisana, pozostała w rękopiśmie. Tenże los spotkał drugą taką historyę, przez Proboszcza *Baumanna* napisaną (Zimm. 87).

(94) O stanie Łotyszów Inflanckich w wieku przeszłym pisał dobitnie *Merkel* (Die Letten, vorzüglich in Liefland am Ende des philosophischen Jahrhunderts. Ein Beytrag zur Völker-und Menschenkunde von G. *Merkel*. 2te verb. Auflage; Leipzig, 1800. w 8ce str. 442. — Naynowsze w tym przedmiocie pismo *P. Brandta* (Hr. Pastor Senior Brandt: „Die Letten ein freies Volk") czytane na 121 posiedzeniu

dozwala przemilczeć imion mężów, którzy nad redakcyą tych ustaw w języku oyczystym pracowali. Proboszcz *Harder*, I. F. *Voigt*, pastor *Watson* i P. *Köhler* i z tego powodu godni są pamięci spółziomków.

Piérwszym wydawcą pisma peryodycznego, które wychodziło w roku 1797 i 1798 pod tytułem: *Latwiska Gadda-Grahmata*, to jest kronika Łotewska, był Matth. *Stobbe*. Pożniey P. *Watson* od r. 1822 do 1826 wydawał w Nitawie gazetę Łotewską pod tytułem: *Latweeschu Awises*. Druga takaż gazeta wydaje się w Lemzalu (Limbaschôs) dla Łotyszów w Inflanciech zamieszkałych, pod tytułem: *Widsemmes Latweeschu Awises*. Ta ostatnia zawiera w sobie tylko doniesienia urzędowe, w Nitawskiey zaś gazecie umieszczane są rozmaite wiadomości do czytania (95).

Co się tycze historyi drukarń Łotewskich, nie można pominąć krótkiey wiadomości o drukarzach Ryzkich, przez *Liboriusa Bergmanna* (Napiersky str. 123). Te są miasta cudzoziemskie, w których łotewskie książki drukowano: Królewiec, Lipsk i Barbi (96) w Saxonii. Do tych do-

---

Kurlandzkiego towarzystwa literatury i sztuk; obacz Allg. (Mitausche) deutsche Zeitung für Russland, 1826, Beilage N. 45 i Ostsee-Provinzen-Blatt, 1826, N. 46. str. 224.

(95) Библіограф. листы 1825. str. 29 — Dziennik Wileński 1825. Tom I. str. 364. Dziennik Warszawski 1826. Tom IV str. 98.

(96) Tu wydrukował książkę łotewską J. H. *Loskiel* syn proboszcza '. ukkumskiego, który przyłączywszy się do Hernhutow, był Pastorem w Hollandyi, Francyi i Szląsku, a teraz znayduje się w Ameryce,

dać można Wilno. W krajach zaś przez Łotyszów zamieszkanych znane są następujące drukarnie w miastach: Ryga, Dorpat, Lemzal, Ober-Palen, Rujen i Nitawa. Piérwsze mieysce, w rzędzie drukarń Łotewskich, zaymuje bez wątpienia, Nitawska, którey bezinteressowni właściciele, oyciec i syn *Steffenhagenowie*, gorliwością swoją o dobro publiczne, zyskali nie zaprzeczone prawo do wdzięczności, jak w szczególności swoich ziomków, tak w ogólności każdego miłośnika literatury Łotewskiey (97).

Zawiązane w roku 1814 w Kurlandyi i Inflantach oddziały towarzystwa bibliynego, troskliwością o osiągnienie celu swoich przedsięwzięć, nie mały wpływ miały na oświecenie i język Łotyszów. Wydrukowany w roku 1816 z rozmaitemi, nie przyjętemi poźniey odmianami, łotewski przekład Nowego Testamentu, zakupiło Rossyyskie towarzystwo bibliyne, a natomiast wydało nową edycyą, która przeyrzana i poprawiona była za zgodą powszechną duchowieństwa prowincyi Nad Baltyckich. Cena pomierna i bezpłatne rozdawanie tey księgi świętey, posłużyły do znacznego pomnożenia czytelników jak słowa Bożego, tak w ogólności ksiąg łotewskich.

---

gdzie, jak powiadają, został biskupem (Zimmermann 120).

(97) Już w roku 1805. P. *Stefenhagen* gorliwością o dobro publiczne zwrócił na siebie uwagę przyjaciół oświecenia. Wtedy on dla szkół Parafialnych w Kurlandyi i Inflantach, ofiarował różnych ksiąg elementarnych w łotewskim języku na 500 talarów albert, Obacz Storch's Russland unter Alexander dem Ersten. Bd. VII. Lief. XXI. Str. 407. Od tego czasu po dziś dzień niejednokrotny dał dowod patryotyczney miłości ku oświacie krajowey.

Nie mnieyszego pożytku, we względzie literatury, oczekiwać można od zawiązanego w Rydze towarzystwa literatury łotewskiey, którego piérwsze wstępne posiedzenie odbyło się dnia 10 września 1824 roku. Dotąd, przed zupełném jeszcze otwarciem tego nowego rozsadnika oświaty w Inflantach i Kurlandyi, już około 80 osób oświadczyło chęć przykładania się wszelkiemi siłami do uiszczenia zamiarów wielce użytecznego Towarzystwa (98). Spodziewać się należy, że to Towarzystwo będzie początkiem nowey epoki w Historyi literatury Łotewskiey, która dotąd już liczy przeszło 400 dzieł rozmaitych (99).

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

PODRÓŻE.

Podróż Hrabiego Jana Potockiego do Astrachanu i okolic przyległych, w roku 1797.

15 maja.— Złocone wieże Moskwy nikną w

(98) Obacz Livländischer Kalender auf das J. 1825. bey F. Häcker, gdzie o tém znayduje się wzmianka w kronice Ryzkiey 1824. roku. — Cfr. także Ostsee-Provinzen Blatt. 1825. str. 100.

(99) Liczba ta opiera się na świadectwie Sonntaga, który pracował nad ułożeniem listy chronologiczney dzieł łotewskich; podług jego wiadomości, wyszło takowych dzieł w XVIm wieku 6, w XVIIm. 55, w XVIIIm 150, a w XIXm do 200. (Obacz Ostsee-Prov. Bl. 1825. N. 4. str. 16.) Liczba wszystkich w ogólności większych i mnieyszych książek, wydanych w języku Estońskim, zaledwie dochodzi do 250, jak to widzieć można w dziele Pastora *Rosenplatnera* w Parnawie: Bibliotheca esthonica, o którey obacz Literärische Supplemente zum Ostsee-Provinzen-Blatte, 1827, N. 5. s. 21. ff.

siniejącey dali. Byway zdrowa, Europo, szarpana niepokojem! Jadę oddychać w cichey, spokoyney Azyi.—Dziś jestem skłonny naśladować mieszkańców Wschodu, których karawana w pierwszym dniu podróży naykrótszą drogę odbywa. Czytelnikowi przyrzekam tylko, na nic nie zamykać oczu. Opowiém mu wszystko, co postrzegę: niekiedy dodam moje uwagi, a te może nawet od uczonych nie zle przyjęte będą: bo czyniłem je nie odniechcenia, ale wtenczas jeszcze, kiedym sądził, że dla wszelkiey prawdy, tyczącey się historyi człowieka lub przyrodzenia, spokoyność i rozrywki z ochotą poświęcać należy.

16. — Puszczam się z biegiem rzeki Moskwy. Okolice piękne i tak zaludnione, że zawsze kilka wiosek razem postrzegać się daje. — W jedney z nich była uroczystość.—Jaki przepych u wieśniaczek! Zasłony i ubiory na głowach, tak pięknie wyszywane złotem, jak gdyby z Konstantynopola sprowadzone były. Wielu podróżujących mówiło o nędzy rossyyskich włościan. Ja piszę, co widzę, nie zaś, co inni widzieli. Jednak, im bardziey oddalam się od Moskwy, tém rzadziey piękne wsie postrzegam: domy coraz mnieysze i kryte słomą; w mieyscu okien, szczupłe otworki szkłem zaprawione. Mnie się zdaje, że byt rossyyskiego chłopa, wiele od jego pana zależy. Oto naprzykład, wioseczka z dwónastu chat złożona, a czterech ma panów. Spodziewam się, że to nie ulga dla włościan.

17. — Na pochwałę Kołomny, ostatniey wsi, przez którą dziś przejeżdżałem, powiedzieć należy, że przed każdym domem stoi na sankach beczka wody, aby w przypadku pożaru mogła bydź pod ręką.

W Kołomnie widać jeszcze ślady dawnego jey przepychu. Przebywszy Okę wjechałem do drugiey gubernii: tu przyrodzenie zupełnie jest inne. Sosny i brzozy coraz są rzadsze, a natomiast dają się widzieć rośliny krajow bardziey południowych. Mieszkańcy gubernii rjazańskiey różnią się także od bliższych Moskwy, ubiorem, kształtem domów i obyczajami. Kobiety noszą białe sznurówki czerwono lamowane, na głowach pewny rodzay mitry z wiszącemi paciórkami. Możnaby je poczytać za kapłanki,którego z bóztw starożytnych. Bawią się one grą, podobną do włoskiego *Boczetti*, z tą różnicą tylko, że zamiast krążków, jay używają. Ziemia żyżna, wody podostatek.

18.— Za Rjazaniem, sądziłbyś, że na głowach u kobiet widzisz papierowe latawce; inaczey tego stroju opisać nie umiém. — Chciałem odrysować portret mojey gospodyni ; lecz ona to postrzegłszy uciekła na piec: nie podobna było leźć za nią. We wsi nie udawało się mi pomyślniey : kobiety i dziewczęta oddalały się natychmiast , skorom się do nich zbliżał.

19. — Rjażsk miasteczko nie wielkie. Tu było zgromadzenie obywateli: nie na jednego z nich nie mógłbyś powiedzieć : „*ma postać szlachetną*”; lecz ich przyjacielska uprzeymość,kazała zapominać o tém upośledzeniu w powierzchowności.

20.— Zatrzymałem się na kilka godzin i przyszło mi do głowy przeyrzeć moję bibliotekę. Postrzegłem ze smutkiem, że zapomniałem wziąć autorów, którzyby mi w tych stronach naybardziey się przydali; jako to: De Guignes,d'Herbelot, Peti de la Croix , Abulgazi i inni. Na szczęście zrobiłem wyciąg ze wszystkich tych pisarzy: jestto atlas

chronologiczny, z którego będę korzystał niekiedy.— Składa się on z trzydziestu siedmiu kart historycznych, obeymujących przeciąg, od 2000 lat przed Erą Chr. do naszych czasów: każda karta przedstawia polityczny stan świata w końcu każdego wieku; imiona monarchów spisane są na brzegu.— Między każdemi dwiema kartami znayduje się spis wypadków w chronologicznym porządkiem ułożony. Każdey części świata poświęciłem osobny atlas, 37 kart zawierający. Sam atlas Azyi kosztował mi pięć lat ciągłey pracy; jemu winienem zachowanie, jakie miałem u Bartelemiego; rozmowa z tym znakomitym człowiekiem była wytchnieniem dla mnie. Atlas ten wiozę z sobą do Azyi.

21. — Między Kozłowem i Tambowem znalazłem mnóztwo starożytnych okopów, zapewne należących do owych czasów, kiedy zagony narodów koczowniczych tych mieysc sięgały. Twierdze z ziemi sypane trwają niezmiernie długo; przyczyna tego jest jasna: wznosząc się bowiem pod kątem 45° nie łatwo same przez się rozwalać się mogą. W Kaffie naprzykład, jest jeden okop, bezwętpienia ten sam, który Herodot opisując powiada, że był robiony przez niewolników Scytyyskich za czasow Ciaxaresa, króla Medów.

Zdaje mi się, że mieszkańcy gubernii Tambowskiey nie są tak przebiegli, jak chłopi Moskiewscy. Chcąc widzieć wiele chłopów i niewiast, dosyć jest o zachodzie słońca, kiedy trzody wracają z pola, zayść do szynku we wsi: jest to żywe i przyjemne widowisko.

22. — Dziś pierwszy raz w życiu widziałem mogiłę, czyli tumulus (Kurhan). Są to jedyne po-

mniki tylu narodów, które zamieszkiwały, albo tylko przechodziły te strony. Daley postrzegłem na stepie mnóztwo małych mieszkań, na dwie stopy wysokich. Nie mogłem z początku zgadnąć, coby to takiego było; nakoniec uyrzeliśmy w wielu mieyscach małe zwierzątka, żółtawey sierści z czarnym ryykiem, które podnosiły głowy i gwizdały z całey mocy. Ludzie moi jednozgodnie utrzymywali, że to małpy: jakoż w samey rzeczy z ułożenia postaci były do małp podobne;lecz poznałem wkrótce, że to były bobaki. Zdaje się, że one stolicę swoję założyły około Panowa, i tylko tu mieszkają; daley nie widziałem już ani jednego.

Nowo-Choperska twierdza,ostatnie z tey strony miasto Rossyyskie, jest bramą,kędy się wjeżdża do ziemi Kozaków Dońskich. 23 maja, piszę na stacyi, to jest pod gołem niebem przy ognisku, przy którem Kozacy rybę gotują.—To, co oni nazywają stacyą, znayduje się pośród stepu,opodal od drogi: wsie ich widać tylko zdaleka. Powiadają iż to dla tego, aby mieć pod ręką konie swobodnie pasące się na stepie.

24. — Po przebyciu kilku rzek, przejechałem dwie kozackie stanice (wioski, osady). Była natenczas niedziela; mieszkańcy przechadzali się; mężczyzni porządnie odziani i nieco podweseleni,spiewali; kobiéty były wystrojone; ubiór ich zupełnie jest wschodni; szczególniey wysadzają się na rękawach koszul: bogatsze mają jedwabne, uboższe, płócienne w duże czérwone kwiaty tkane; na zawojach dają się widzieć dwa rogi szczególnieyszego kształtu. Przenocowałem tu dosyć spokoynie. Kozacy dla rozpędzenia much, bardzo uprzykrzonych w tym kraju, przynieśli fajerkę z żarem,

posypali ziółkiem, które wydało dym gęsty, przyjemney woni, pozamykali wszystkie otwory, oknami u nich zwane, i tym sposobem uwolnili mię, choć na chwilę, od tych natrętnych gości. Kozacy kadzą podobnie co wieczor, nawet na wolném powietrzu, i konie ich tak znają skutek dymu, że zbierają się około ognia, jak gdyby chciały się ogrzać.

Dwóch młodych Kozaków, dążało się w obecności mojey. Sztuka zależy na tém, żeby chwycić przeciwnika za pas, i z całey siły padając na wznak, przerzucić go przez siebie. Zdaje się, że którykolwiek z nich połamie sobie ręce i nogi; ale Kózak nie tak jest delikatny, przy mnie powstawali oba zdrowi i cali, jak gdyby po zwyczaynym upadku. Igraszka ta, tém bardziey zasługuje na uwagę, że Kozacy przypisują jey swoje pochodzenie. Kiedy Włodzimierz podbił Cherson, syn jego Mścisław, przebywszy Bosfor, przybył na wyspę, na którey stał Taman, stolica podówczas Xięztwa Tmutarakańskiego. Xiąże Jassów, czyli Kosogów, bronił się na niey: zgodzono się zakończyć woynę pojedynkiem bez oręża. Mścisław został zwycięzcą.

Mnie się zdaje, że Jassy, są toż samo, co Assy u podróżników trzynastego wieku; można przekonać się o tém ze zbioru Ramuziusa. Mniemam także, iż Kosogowie Nestora, jakimkolwiek bądź byli narodem, mieszkali w Kozachii Konstantyna purpurorodnego. Kosogowie ci, podówczas naród wpółkoczowniczy, zostawszy zwyciężeni, musieli opuścić Kazachią; na ich mieyscu zamieszkali rycerze Mścisława i przyjęli nazwisko Kazaków: tak, a nie Kozakami nazywają ich teraz.

25.— Przejechałem jeszcze jednę kozacką stanicę. W dzień świąteczny wszystek lud był wy-

strojony. Dziewczęta, pobrawszy się za ręce, przechadzały się i spiewały; mężczyzni siedzieli z miną poważną. Nigdy oni do powitania mię nie byli pierwszymi; ale kiedym ja poczynał, wstawali zaraz i kłaniali się wszyscy. Przeprawa przez Niedźwiedzicę dosyć jest dziwna. Utrzymują tu dla podróżnych łodki, Kozacy robią na nich wiosłem, a konie płyną obok. Daley na stepie tłumami biegały susły (mus citillus), nayniebezpieczniey-si nieprzyjaciele plonów w tych stronach.

26.—Uważałem na Kozaków w dzień powszedni; ale nie widziałem, żeby który co robił. Szlachetne próżnowanie jest u nich w modzie. Należy przyznać, że to jest lud wielce pobożny, przynaymniey tak się zdaje, widząc po drodze mnóstwo pięknych cerkwi. Jechałem natenczas w dół Donu, króla wszystkich rzek scytyyskich, sławnego u poetów greckich pod imieniem Tanais, który tak często przebywałem ze Strabonem, Herodotem i Ptolomeuszem. Nakoniec opuściłem te brzegi i zbliżyłem się ku wązkiey przestrzeni ziemi, dzielącey Don od Wołgi. Droga ztąd o wiorst trzydzieści podnosi się widocznie; wnieść zatém można, że dawny zamiar przeprowadzenia tędy kanału, spotkałby trudności. Cięžko jest opisać, jaki widok zniszczenia przedstawia ta płaszczyzna, z przyczyny wzniosłego położenia swego na całą wściekłość burz narażona. Rzadko gdzie na jałowych piaskach widać zwiędłe kaliwo trawy; a jey brudny kolor, stanowi zupełną sprzeczność z piękną zielonością dolin, leżących nad starą linią kozacką. Nawet około folwarków nie masz żadnego śladu uprawy.

Niedaleko Carycyna widziałem w odległości

stepową kozę, która szczękę górną tak ma długą, iż nie może inaczey zrywać trawy, jak idąc wstecznie. Z jednego wzgórza nagle zjawił się przedemną rozlew Wołgi: niepodobna opisać wspaniałości tego obrazu. Widziałem wylanie Nilu; lecz tak wielką część wód jego pochłaniają kanały, że dla zwilżenia pól, ryżem zasianych, potrzebne są machiny. Tu zaś rozwija się archipelag obszerny: od wyspy do wyspy ciągną się wierzchołki lasow, sterczące nad fale. Ryby igrają koło drzew, jak w potopie opisanym przez Owidyusza.

Miasto Carycyn, przed trzema laty zniszczone od pożaru, wystąpiło z gruzów pięknieysze, niż było dawniey.

27. — Przebyłem rzekę Carycę i postrzegłem się w Azyi; przynaymniey wielu krajopisarzów uważają tę rzekę za kres, dzielący Azyą od Europy. Zdaje się, że na potwierdzenie tego mniemania, Kałmucy porozbijali z tey strony rzeki swoje namioty, z których wyglądały ich azyatyckie twarze. Podobni są oni zupełnie do Chińczyków, dających się widzieć na rysunkach chińskich. Czapki ich mają kształt grzybów. Włosy noszą splecione w długie warkoczyki na wierzchołku głowy: u mężczyzn jeden wisi styłu; u kobiet dwa, na piers spadają.

Stąd we trzy godziny przybyłem do Sarepty, gdzie spokoyni bracia Morawscy zaprowadzają swóy przemysł między dzikimi. W mieście tém naydogodniey jest poznawać historyą Kałmuków. Większa część braci rozumie ich język, niektórzy nawet piszą po kałmucku, bo całe lata trawią na włoczędze z hordami; są i tacy którzy trudnią się przepisywaniem ksiąg kałmuckich. W książkach

tych nié masz ani języka ani głosek Tybetańskich: pisane one są w dyalekcie Mongolskim, którym Kałmucy mówią. Litery ich także zbliżają się do Mongolskich.

Kałmucy mają zwyczay przychodzić nad Wołgę, kiedy woda opada. Ci, co natenczas rozbili swoje namioty około Sarepty, tak małe miéli trzody, że nie mogąc się z nich wyżywić, musieli wziąć się do pracy, do czego Kałmuk nie łatwo się skłania. Podobnie tu, jak we wszystkich krajach mało zaludnionych, robotnikom płaci się drogo. Kałmucy więc mogliby żyć w dostatkach, ale pracować, dla nich rzecz zbyt trudna: chyba tylko ostateczność może ich znaglić do jakiegokolwiek zatrudnienia. Wolą cały dzień włóczyć się po mieście, albo leżeć na słońcu. Widziałem tłumem cisnących się do kramów, jak gdyby chcieli i mogli zakupić wszystko.

Pies móy uczynił na nich szczególnieysze wrażenie: dowiedziałem się z powodu téy okoliczności, że Kałmucy wierzą w jakiś związek przechodzenia dusz z istotą tego źwierzęcia, i dla tego poczytują za naywiększą cześć, bydź przez psów zjadanymi. Jakoż wszelkiemi sposobami starają się dostąpić tego zaszczytu, i pomimo naywiększe dla psów poważenie, bardzo źle ich karmią, niezmiernie oszczędzając mleko. Nie wyrzucają im ścierwu nawet: bo sami zdechłe bydło zjadają.

Tak więc biedne psy, zmuszone są żywić się trupami Kałmuków, a w niedostatku i tego posiłku łowić susły. Jeden z mieszkańców Sarepty, który kilka lat jeździł z hordą kałmucką, opisywał mi ów odraźliwy widok, kiedy zgłodniałe psy z chci-

wością rzucają się na martwe ciało, szarpią je i nawzajem kęsy wydzierają sobie.

Strabon, mówiąc o koczowniczych Scytach, mieszkających między Sogdyanami i Baktryanami, tak powiada: „W stolicy Baktryanów psóm dają osobne nazwisko, w naszym języku znaczące grobowników. Psy te powinny pożerać każdego, kto upadł pod ciężarem starości lub choroby. Z tey to przyczyny w okolicach tego miasta nie widać mogił, a między murami wala się mnóztwo kości. Powiadają, że Alexander Macedoński zniosł ten zwyczay.“

Cyceron mówi toż samo o Hirkanach: „W kraju tym”— powiada on *), „lud wspólnym kosztem, a znakomitsi po swych domach, utrzymują psów, aby ciała ich zjadały: ponieważ uważają to za nayzacnieyszy sposób pogrzebu”.

28. — Widziałem dziś karawanę kupców Rossyyskich i Tatarskich, wiozących na przedaż do hordy Kałmuckiey zboże, wino i meble, to jest: małe, wązkie i nizkie ławeczki, drewniane skrzynki, malowane pokostową farbą, oraz drzwi tak robione, aby je można było do kałmuckich kibitek przystawiać.

Potém pokazała się karawana, złożona przeszło z trzydziestu Tatarskich powozów, na których Ormianie przyiechali do Sarepty. Pierwszy raz natenczas usłyszałem przeraźliwe skrzypienie kół tych powozów, *arbami* zwanych; co przed czasem było powodem, iż całemu pokoleniu jednemu dano przydomek *Hucznego*. Jeszcze i teraz Tatarowie chlubią się z tego wrzasku. „Tchórze tylko” po-

(*) Quaestion. Tusculan. c. 55.

„ wiadają oni, „ zwykli smarować koła; mężni zaś „ ludzie nie lękają się tego, żeby ich od końca do „ końca stepu słyszano."

Piszę to na barce, po falach Wołgi niosącey mię do Astrachania. — Ponieważ wiele mówiono o zbóycach obdzierających na rzece, gospodarz statku rad był mieć czterech podróżnych uzbrojonych dobrze, i dla tego łatwo o zapłatę umówił się ze mną. Zarzuciliśmy kotwicę przy nie wielkim *ułusie*, czyli kałmuckiey wioseczce: Kałmucy biegają na wszystkie strony, chwytają jedni drugich za kołnierze, brzmią niesfornie na rozmaitych narzędziach muzycznych, słowem: tak są ruchawi jak szczenięta. Nadzwyczayna ich żywość w zupełney jest sprzeczności z osłupiałością Tatarów.

29. — O switaniu rozwinęliśmy żagle. Gospodarz nasz został na brzegu, obiecując w szalupce płynąć za nami; lecz nie dotrzymał słowa. Nieobecność jego była powodem, że czeladnicy źle spełniali swą powinność, a stąd poźniey doswiadczyliśmy wiele nieprzyiemności. Podczas ciszy, bardzo przykrey dla nas, widzieliśmy mnóztwo pelikanów. Niektóre przypływały dosyć blizko do nas. We dwie godziny silny pęd wody wpędził nas na wyspę, pokrytą lasem i zalaną zupełnie. Długi czas napróżno usiłowaliśmy odhaczyć barkę; sądziliśmy, że niezawodnie już potonie. — Szczęściem, że nie wpadliśmy na wielkię drzewa, mnieysze ugięły się lub złamały, i nakoniec wyszliśmy z niebezpieczeństwa; ale szalupka nasza została uwięziona między gałęźmi.

Wkrótce przybyliśmy do wioski ; cały brzeg był pokryty ludźmi; odzież ich zupełnie była mi nieznajoma. Dowiedziałem się, że tę osadę składa-

li Tatarowie Czuwaszy i Mordwa, niedawno tu zamieszkali. Czeladnicy wyszli na brzeg, żeby nająć łódkę i popłynąć po szalupkę, zostawioną na wyspie. To zdarzenie pozwoliło mi przypatrzyć się narodóm, które tylko z nazwisk znałem. Większą część mieszkańców wioski stanowili Tatarowie, bardzo nędznie przyodziani. Kobiety zaś przeciwnie, niezmiernie były wystrojone, naróżowane i wybielone. Płocienkową odzież Czuwaszów zdobiło bogate wyszywanie kolorowe, wyobrażające naywięcey krzyże rozmaitego kształtu. Mordwinki, mianowicie dziewczęta, ubierają się szczególniey dziwacznie. W uszach noszą duże pęki wełny; do włosow wplatają dzwonki, a na szyi zawieszają wielkie miedziane bębęki. Przytem bardzo są dzikie: skorośmy tylko chcieli cokolwiek zbliżyć się do nich, uciekały natychmiast i kryły się po domach. Do tey dziwney mieszaniny narodów przyłączyli się jeszcze rybacy rossyyscy i Kałmucy, naymujący się za pasterzów.

Przeszedłszy się po wiosce, piłem herbatę u Rossyanina, będącego rządzcą osady. Rozmawialiśmy o zbóycach Wołżańkich, i dowiedziałem się od niego, że w istocie niebezpieczeństwo było wielkie. Nie są to, mówił mi Rossyanin, przewoźnicy lub włoczęgi, ze zdarzenia szukający obłowu, lecz zbóycy porządnie uzbrojeni. Herszt ich, jest przestępca zbiegły z Syberyi: wyrwane nozdrze i napiętnowane czoło, świadczą o dawnieyszych zbrodniach jego. Zbóycy ci nie tylko napastują naywiększe statki, lecz nawet rabują po brzegach rzeki.

Maytkowie nasi powrócili z szalupą i ruszyliśmy daley. Opowiedziałem im, com słyszał i to mo-

cno ich zatrwożyło. Zaczęliśmy myśleć o środkach obrony. Barka była uzbrojona we dwie armatki: jedna z nich mogła mieć długości stopę, a druga kilka calów więcey. Naszczęście broń moja czyniła lepszą nadzieję, niż ta artylerya. Miałem dwururną strzelbę angielską i sześć muszkietów dobrze opatrzonych. We wszystkich statkach, żeglujących po Wołdze, znayduje się podniesienie dla sternika, gdyż rudel przyrządzony jest wysoko nad pokładem. Na tém podniesieniu kazałem rozłożyć broń naszę.

W czasie zajęcia się tém przygotowaniem, zdarzyło się nam nowe nieszczęście. Barka osiadła na mieliźnie: próżno maytkowie natężali wszelką usilność, żeby ją zepchnąć na wodę. Noc była ciemna i burzliwa. Zmęczeni czeladnicy pokładli się i pozasypiali; sen ich był tak mocny, jak niegdyś sen Cezara pośród Cylicyyskich zbóyców morskich.

Nazajutrz, dnia 30 maja, przeładowano statek, i znowu popłynęliśmy daley; lecz w minutę dała się widzieć łódka, napełniona ludźmi, których poruszenia bardzo były podeyrzane. Wzięliśmy się natychmiast do broni i wystrzeliliśmy kilka razy, dla pokazania, że gotowiśmy dać odpór. Na zawrócie rzeki pęd wody poniosł nas prosto na łódkę i podpłynęliśmy tak blizko, że mogliśmy przeliczyć ludzi stojących na niey: było ich dziesięciu. Sądziliśmy już, że przyydzie do potyczki; lecz z wielkiem podziwieniem naszém, łódka skierowała się na bok i wkrótce znikła nam z oczu. W mieyscu, gdzieśmy nocowali potwierdzono nam to wszystko, cośmy słyszeli o tych zbóycach, i dodano, że oddział woyska przeciwko nim wyprawiony został.

1 czerwca. Dowiedzieliśmy się z pewnością, że w samey rzeczy widzieliśmy zbóyców. Zrabowali bowiem statek idący za nami i przybili jego osadę. Na nas zaś, jak sami poźniey mówili, nie napadali dla tego, że postrzegli na pokładzie dwa ekwipaże zbroynymi ludźmi otoczone. Gospodarz nasz, który nas dzisiay dopędził, widział ich na jedney wyspie gotujących jedzenie; lecz ani spóyrzeli na jego łódkę, nie spodziewając się po niey bogatego łupu.

Maytkowie nasi byli pjani; ruszyliśmy więc dosyć poźno. Płynęliśmy między wyspami mimo równiny wylewem zatopioney. Maytkowie łowili zająca, wodami Wołgi na wysepce zamkniętego. Widzieliśmy także mnóztwo pelikanów i kormoranów, pływających w oddaleniu. Wieczorem pomijaliśmy chatki rybackie, gdzie mieliśmy nadzieję dostać żywności; lecz znaleźliśmy je od mieszkańców opuszczone, i zupełnie zanurzone w wodzie.

Pod wieczor zbliżył się do nas statek z Astrachania, chcąc powziąć wiadomość o zbóycach. Nakoniec wysiedliśmy w Tenołowie; lecz przybijając do brzegu barka nasza porozrywała sieci rybackie, za co odebrawszy nieskąpy zbiór złorzeczeń, wypłaciliśmy się wzajemnością. Dnia 4 czerwca, pierwszy raz w życiu widziałem dwugarbowego wielbląda i postrzegłem, że wizerunki tego źwierzęcia, znaydujące się w Europie, zupełnie są nietrafne. Większa ich część jest kopijami z rysunków Biufona, które także nie bardzo są dobre. Przepędziłem kilka minut w o-

bozie kałmuckim; bawiła nas nieźmiernie, przyjemna prostota Kałmuków.

Stepa, około Tenołowy, ma kolor siniawy, albo raczey zielonawy, jak morze; przyczyną tego jest aromatyczne ziółko, które tu rośnie w nieźmiernie wielkiey obfitości,i przyjemną wonią napełnia powietrze. Powiadają, że to jest gatunek piołunu (*artemisia*). Skoczki (*mus jaculus*) dosyć tu są pospolite; nor ich przeliczyć nie podobna. Bardzo mi się chciało złowić choć jednego, żeby się przypatrzyć, czy podobne są do afrykańskich; lecz je tylko na wiosnę łatwo jest łowić.

5 czerwca. Miałem przyjemność przepędzić kilka godzin z hrabią Waleryanem Zubowem, powracającym z woyny perskiey. Słuchałem go uprzeymie, ale serce mi się krwią zalewało: bo musiałem zrzec się wielu myśli drogich dla mnie. Pilnowałem się, jak tylko mogłem, drogi woysk Rossyyskich, podług mappy wschodniey części Kaukazu, bardzo starannie w czasie marszu zrobioney. Rossyanie, przeszedłszy Choj-su, wkroczyli w prowincye Szamchala Tarkskiego; Xiąże ten oddał się już był pod protekcyą Rossyan, i dla tego Jenerał Zubów, nie znaydując trudnodności w posuwaniu się na przód, opanował Derbent, miasto zupełnie zamknięte w prowincyach Kadego Tabasserańskiego. Nakoniec Zubów założył główną kwaterę swoję na granicy pustyni Muhańskiey. Podczas całey tey wyprawy Rossyanie rzeczywiście tylko z Lesgincami, mieszkającymi po górach zupełnie nieprzystępnych, potykać się musieli. Za temi górami mieszka Awar-

Chan. imie Awar, służące temu Chanowi, należy do jednego ze starożytnych Hunskich narodów; to właśnie było powodem, że w słowniku porównywającym wszystkie języki, wydanym w Petersburgu, język tych Awarów położono tuż po Węgierskim; chociaż ja nie postrzegłem żadnego podobieństwa między niemi.

Hrabia Zubow znaydował się w przyjaźnych stosunkach, tak z narodami Kaukazkiémi, jako też z innemi nierównie daley odległemi, które są: Turkmieńcy, Bucharowie, i Awgańczykowie. Bucharowie są starożytnymi Sogdyanami; pomięszali się oni z Turkmeńcami, znajomymi dawniey pod nazwiskiem Usbekow.

Z wielkiém ukontentowaniem dowiedziałem się nakoniec, że się znayduje obwod Tałyszyńskim nazywany, gdzie rządzi Chan osobny, i mówią językiem dla Persów niezrozumiałym. O bytności tego małego państwa, dowiedziałem się naprzód z jedney niemieckiey książki (*). Wyczytałem w niey co następuje: „W Gilanie są „dwa rodzaje mieszkańców: Gilanczykowie i Ta„liani: jedni mieszkają na dolinach, drudzy w „górach; Gilanczykowie mówią językiem, który „jest tylko dyalektem perskiego; język Talianów „zupełnie jest oddzielny, tak, że oba te narody „nawzajem rozumiéć się nie mogą; pies po Ta„liańsku i po Persku *Spake*, a po Gilańsku *Sek*."

Przypominam sobie, że jedyny medyyski wyraz, jaki nam Herodot zachował, jest *Spako*

(*) Der Allneuerste Staat von Kasan, Astracan, Georgien, i t. d. Norymberg: 1724, l tom w 12ce z rycinami. Mieysce przytoczone przeze mnie znayduje się na str. 334.

(suka), co bardzo zbliża się do *Spake*. Azaliż Talianie są szczątkiem Medów? Lecz nie będę się daleko w etymologią zagłębiał, żeby nie naśmieszyć krytyków. S. F. Gmelin zwiedzając te strony był blizko, albo może i w samey Tałyszy; lecz dla niego, jako dla naturalisty, historyczne badania o narodach, stanowiły przedmiot obcy; toż samo można powiedzieć o Gildensztetcie i o innych podróżujących członkach Akademii Petersburskiey.

6 czerwca otrzymano rozkaz z Astrachania, ścigać zbóyców, którzy zjawili się na rzece Achtubie. Widziani więc przez nas, składali tylko oddział tey bandy.

Czas był bardzo piękny; płynęliśmy powoli. W nocy musieliśmy spuścić kotwicę blizko jedney wyspy: rzucało nas jak na otwartém morzu. Dnia 7 czerwca powietrze było jeszcze gorsze. Dla rozrywki zacząłem przeglądać porównywający słównik, we czterech częściach. Znalazłem w nim około dwóchset wyrazów nazwanych *Suzdalskiémi*; jedna ich połowa zupełnie należy do Rossyyskich, druga nie pochodzi od żadnego z dyalektów Słowiańskich. Niektóre z tych ostatnich zdają się mieć zupełnie greckie pochodzenie; jako to: *kiria* (ręka), *galimo* (mleko), *gir* (starzec); *mites* (noc) w nowogreckim języku.

Wieczorem przybyliśmy do Czarnojarska. Stanąłem u bogatego rybaka. Stąd wyraźnie widziałem rozwaliny miasta Saletrowego; nazwano je tak od będących w niém fabryk saletry; dawne zaś nazwisko jego, równie jak i wielu miast

innych, których rozwaliny dają się postrzegać na stepach, jest niewiadome.

8.— Pomijając jednę wyspę postrzegliśmy coś uderzającego w oczy: byłto piękny dóm, nie dawno zbudowany przez kałmuckiego xiążęcia nazwiskiem Tiumen; pierwszy on sprzykrzył sobie życie koczownicze; chociaż pozostał wiernym religii Łamy i zawsze część lata pod namiotem przepędza.

Podczas buranu, który tylko co nas nie przybił do brzegu i zmusił zarzucić kotwicę na środku rzeki, maytkowie popłynęli na blizką wyspę po wodę, a ja tymczasem zasiadłem pisać uwagi nad Herodotem. Oyciec historyi przed 2.200 lat zwiédzający Scytyą, podróżuje teraz po niey ze mną. Od jego czasów sto rozmaitych narodów mieszkało w krainie, gdzie się ja znayduję; rozwaliny ich miast zalegają stepy; lecz imiona ich znikły. Tysiące monarchów i sławnych wojowników pogrzebione są w stepie, i któż wie o nich? Kto o nich słyszał? Jeden Herodot naydawnieyszy z historyków żyje w swojém dziele. Nie pozostał naymnieyszy ślad drogi wojowników; przetrwało tylko to, co Herodot zapisał. Historyk, mówiłem do siebie, słusznie pysznić się może, chociaż wódz szczęśliwy z pogardą nań poziera. Przyydzie czas, kiedy wódz będzie żył — z łaski historyka.

9.— Nie mogliśmy objąć wzrokiem całey przestrzeni, jaką zalała wezbrana odnoga Wołgi. Wsie, zdawały się pływać; trzody rykiem domagały się żeby je przeprowadzono na mieysca wyższe, które stały się wyspami. Z przyjemnością patrzy-

łem na czynność około mnie panującą; na prawym brzegu zatoki wznosił się szereg chat czyli kibitek kałmuckich; ich łódki pokrywały rzekę. Wiatr dosyć powolny zbliżał nas niekiedy do wysep, gdzie kilka tysięcy kruków zwijało gniazda; przeraźliwe krakanie tych ptaków zupełnie nas zagłuszało. Gotów byłem zrazu złorzeczyć przyrodzeniu, że tak wiele kruków wydało; lecz niechęć moja zamieniła się w uwielbienie Opatrzności, kiedym się dowiedział od jednego z mieszkańców Astrachania, że w wielu okolicach nad Wołgą położonych, żyćby nie można było z przyczyny ryb gnijących, gdyby ich kruki nie pożerały.

Nakoniec po południu postrzegliśmy wieże Astrachania, a w kilka godzin przypłynęliśmy do tego miasta. Pierwszy człowiek, którego spotkałem wyszedłszy na brzeg, był Indyanin z żółtym kwiatkiem na głowie; teraz już nie wątpiłem, że się w Azyi znayduję. Dowiedzieliśmy się w porcie, że dziesięciu zbóyców Wołżańskich poymano.

(*Dokończenie nastąpi*).

ROZMAITOŚCI HISTORYCZNE.

O górze Owidyuszowey.

Między Styrem a Horyniem, rzekami, mil sześć od Pińska ku Horodnowi, zjechawszy w bok z gościńca o milę, leży majątek Pana Fausa, nazwany Płotnica. Na polach tego majątku, w położeniu we-

sołém, otwartém na wszystkie strony, znayduje się wzgórze dość wyniosłe, nazwane *Góra-Owidyuszowa*, według tamecznego wieśniaków narzeczenia, *Owidyjewaja-Hora*. Naydawnieysze podania i papiery mieyscowe to nazwisko dochowują naywyraźniey. Na tém wzgórzu mają bydź ślady, niejakichś budowli, które wieśniacy nazywają *Dwor Owidyjewy*.

Nie miałem zręczności bydź na tey górze, zdaleka ją widziałem: to, co donoszę, powziąłem od obywateli tamecznych. Zdarzyła mi się tylko zręczność sprawdzić moję ciekawość przez wypytanie się w samym Pińsku od wieśniaka, zowiącego się Ambroży Pawłow, rodem ze wsi Ruhczy, o pół mili od Płotnicy położoney, który wiedział dobrze o nazwaniu góry i byłego na niey dworu. Powiadał, że w młodości kiedy służył u jednego wieśniaka we wsi Osowie, zdarzało mu się słyszeć gadki o tém starożytném uroczysku, pochodzącém od jakiegoś bohatera, który tam zamek swój miał i nazywał się *Owidyj*. Że znaydywano pieniądze i kruszce, ułamki broni dawnych, kopiąc na tey górze ziemię. Że ten *Owidyj*, był cudzoziemcem, przybyłym zza morza. Pozostała pamięć jego nazwania, i uroczysko mieysca pobytu przezeń, od naydawnieyszych czasow tam słynie w podaniach i gadkach ludu prostego.

Te wszystkie wiadomości naprowadzają na domysł, czy to istotnie rzecz nie będzie o Owidyuszu Nazonie, wygnanym z Rzymu za Cesarza Augusta, i pobycie w tey stronie świata; zwłaszcza że i Stryykowski mniemał i chciał dowodzić o bytności tego poety w Sławiańszczyznie, a nade-

wszystko w Jazygow czyli Jatwiczów krainie. Przytacza on wiersze Owidyusza na str. 104, wyd. warsz. z 2 Elegii ad Maximum. Lib. I.

Aut quid Sauromatae faciant: quid Iasiges acres ,
Cultaque Oresteae Taurica terra Deae?

Nawet nasz dobry kronikarz chce mieć Owidyusza biegłym w języku Sławiańskim,i na dowod przytacza wiersze jego:

Hoc vos Sauromatae jam vos novere Geteque.
Nam didici Getice, Sarmaticque loqui.

Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że Polesie było zamieszkane przez Jazygów, za jedno z Jatwiczami znaczących, mogą bydź zabytki także o rzeczach,bynaymniey na myśl poprzednikom naszym nieprzychodzących. Zależy rzecz cała od sprawdzenia. Widziałem sam w zbiorze monet Pana Joachima Hrehorowicza, który był kapitanem w półku Litewskim piechoty, a teraz jest majorem w półku 38 Jegrow, medal żelazny, wielkości dwózłotówki polskiey: na jedney stronie gładki, na drugiey mający dwie głowy laurami uwieńczone, z napisem *Ovidio et Terentiae.* Nabył on go od osoby, która z Pińszczyzny przybyła i mieniła, że tam gdzieś w ziemi naleziono pomiędzy innemi numizmatami rzymskiemi i greckiemi. Rzeźba i litery są zupełnie rzymskie starożytne.

Teodor Narbutt.

Zwierciadło magiczne Twardowskiego.

W Węgrowie jest spaniała Bazylika, poświęcona na kościół Farny, pod dozorem xięży Kom-

munistów. Jan Hrabia Krasiński, w pierwszych leciech niedawno upłynionego wieku, wzniosł ten pomnik gorliwości obywatelskiey, klasztor i zakład naukowy dla młodzi przy nim założywszy. Piękna sala przy tym kościele znaydująca się, poświęcona na zakrystyą, zawiera między innemi darami fundatora, źwierciadło warte uwagi: jest ono z metalu białego, płazkie, wysokie cali 22, szerokie cali 19, z facetką dokoła, w czarne szerokie, staroświeckie, drewniane ramy oprawne; przeźroczyste, żadney skazy na sobie niemające; rozbite tylko u dołu na czwartą część wysokości, wciąż w poprzecznym kierunku, a dolna sztuka jeszcze roztrzaskana na dwie nierówne części z góry na dół. Mnie się zdaje, że to uszkodzenie nastąpiło od spadnienia zwierciadła z wysoka; przecież podanie mieyscowe, za naypewnieysze głoszone, mieć chce, że studenci dawniey ciskali w źwierciadło rozmaitemi ciężkiemi rzeczami, dla tego, że w niém ukazywały się postacie rozmaite, ich drażniące i przekrzywiające; naostatek jeden cisnąwszy kluczami kościelnemi, roztrzaskał w ten sposob, i już odtąd ukazywać masek dziwacznych zaprzestało. Nie trzeba się temu dziwić: bo to jest źwierciadło czarownika Twardowskiego. Jakoż napis na ramach do koła, białemi, wielkiemi literami, świadczy o tem: jest on taki: *Luserat hoc speculo magicas Twardowius artes, Lusus at iste Dei versus in obsequium est.* Zasięgałem dalszych wiadomości o tym ciekawym przedmiocie, u kogo mogłem, przez krótki móy pobyt w Węgrowie: jednostaynie mówiono, że zwier-

ciadło straszyło niekiedy weń wpatrujących się, że xięża ubierając się do mszy szczególnie przeglądać się nie mogli, starzy posługacze kościelni z nayzimnieyszą krwią twierdzili, że sami widzieli dawniey w zwierciadle postacie djabłow. Dla tego też wysoko nade drzwiami wchodowemi jest zawieszone, i zaniedbaniu oddane. Za żadną nadgrodę nie mogłem ich nakłonić do zdjęcia źwierciadła ze ściany, abym się mu zblizka przypatrzył. Zaledwo w godzinach wolnych od nabożeństwa, znalazłem śmiałego dziada do tyla, że mi przystawił drabinkę i pozwolił wlazłszy na nią, dotykać się czarownego, jak mówił, lustra. Widziałem jednak w twarzy jego zadziwienie, w ruchu ciała gotowość do wyskoczenia z zakrystyi, gdybym tylko krzyknął z przestrachem.

Zwierciadło jest dość grube, z pięknego metalu, przedziwnie wyszlifowane, zdaje się, że ma wytłoczenia jakieś na odwrótney części, lecz brudem i pyłem zakryte. Musi to bydź zabytek bardzo dawnego wieku. Xięża mnie upewniali, że należało do Gabinetu ciekawości, będącego w domu Hrabiów Krasińskich, gdzie zapewne nie jeden apparat magiczny Twardowskiego znaydował się: miał bowiem, według ichże powieści, bydź spokrewnionym z domem Hrabiów.

Jeżeli Twardowskiego magiczne apparata były podobney kosztowności, nie trzeba się dziwić sławie sztuki jego. O zwierciadłach zaś magicznych mamy w dziejach dawnieyszych i nowszych przykłady. Pytagor miał źwierciadło wklęsłe, na którem napisane litery, kiedy wysta-

wił przed xiężycem będącym w pełni, na tarczy jego czytać można było ten sam napis, gdziekolwiek znaydując się. We Francyi za czasow Franciszka I, tego imienia Króla, miano podobneż źwierciadła, za pomocą których czytano w Paryżu na tarczy xiężyca wiadomości o rzeczach dziejących się w tey chwili w Medyolanie. *Lanfaut*, *Hist. gen. de la nouvelle loi.* Autor ten wyraźniey się jeszcze tłumaczy, powiada on: „piszą się wyrazy dużemi literami na źwierciadle, które przed xiężycem się wystawują, te same litery odbijają się w drugiem źwierciadle, w którém widzi się xiężyc." Możnaby nie mało przytoczyć jeszcze ciekawości historycznych w tym rodzaju. Cóżkolwiek bądź nasze dzisieysze znajomości w Fizyce, nie potrafią nam ani objaśnić, ani nasladowań podać w podobnych doświadczeniach. A jeżeli nas poniekąd przekonywają o niepodobieństwie, przecież nie można się nie dziwić cudownym zjawieniom, dokazywanym ze zwierciadłami niegdyś przez mędrców, które w pewnych okolicznościach są prawdziwemi, zwłaszcza, gdy mamy w oyczyźnie naszey dochowane zwierciadło magiczne Twardowskiego.

Pisałem w Węgrowie 1817. maja 26 v. s. *Teodor Narbutt.*

Niektóre postrzeżenia w podróży.

Na drodze do Warszawy z Węgrowa, ujechawszy pół mili, natrafia się wioszczyna u-

boga. Drewniany walący się ze starości kościołek, chałupy wieśniacze, słomą pokryte, nędzę ich osłaniają gdzie niegdzie drzewa dawne. Mówią mi, że to jest miasto Liwa. — Liwa?—Zatrzymaymy się.— Co za ogromny cmentarz, najeżony nakupionemi mogiłami! Jakież kurhany, usypy, zwaliska domów, i te szeroko rozrzucone bruki dawnych ulic! O źnikomości, wszak tu było miasto!—O wielki świadku odmian krajowych!—Lecz otoż i zamek. Nierównie niżey od miasta położona twierdza, musi bydź niechybnie dziełem odległych bardzo wieków. W rzeczy samey leży na wyśpie, rzeką Liwcem oblaney, usyp ziemny, murow szczątki dokoła, wystawiają oku badacza ślady upadkow, powstania i zniszczenia, mur wzniesiony grubey budowy z kamienia polnego, rozwalony, poprawiony ręką umiejętnieyszą, znowu rozwalony, odnowiony kamieniem, już z cegłą mieszanym, naostatek źniszczony i oddany ręce czasu do ostatniego zagładzenia. Nié masz nic całego, prócz wieży okrągłey w dwóch dolnych piątrach pozostałey: jey budowa odsunięta od ściany zamku, zjednała dla niey zapewne ten przywiley.

Opatrzona dachem nanowo, dolne piątro, z oknami szklannemi i drzwiami żelaznemi, zawiera przestronną salę sklepioną, w niey w szafach znayduje się archiwum ziemi liwskiey, porządnie ułożone, xięgi oprawne, numerowane, mają akta od roku 1445, aż do końca ostatniego wieku. Górne piątro próżne stoi: w niem jest mnóztwo papierow zbutwiałych, od szczurow przegryzionych, zmieciónych w kawałkach po kątach.

Dawnieysze to bydź mają akta. Otoż to, pomyśliłem sobie, prawdziwe godło zaburzeń, tamtych wiekow. Napis wewnątrz nad oknem górném, kamykami w murze wysadzony, wyraża rok 1112. Obok wieży nowo wymurowany, za rządu Pruskiego, znayduje się dóm dla Archiwisty. Starzec liczną familiją otoczony w nim mieszka; mówił mi, że praca rąk jego i mały ogród, żywi ich i dodaje ochoty do pilnowania zestarzałych foliałow, do których namiętnie jest przywiązanym: on też jeden podobno, w tamtych stronach, z biegłością czyta stare charaktery i rozumieć może barbarzyńską ich łacinę. Jest upoważnionym do wydawania potrzebnym extraktow urzędowych, które za darmo prawie mieć można.

Warte uwagi badacza dziejow, jest archiwum Liwskie: mają bydź w niem akta manifestow i innych tranzakcyy, nieznane uczonym, zawierające fakta historyczne. Zeby i nie to, toby same epoki kaligrafii krajowey, przez półczwarta wieku dochowane, niemałey ciekawości byłyby przedmiotem.

Od Warszawy o mil 10 na trakcie do Piotrkowa, leży miasteczko Msczonow; widziałem w niem kościoł murowany z kamieni polnych i cegły, w smaku gotyckim, bardzo ciężkim. Rozwalone sklepienie, opadłe ściany z góry, porysowane, zdają się trzęsieniem ziemi przyczynione opustoszenie przypominać, rów do koła budowę otacza. Sądząc ze sposobu murowania, wraz odnosiłem tén zabytek do wieku czternastego

naypoźniey. Mowiono też mi, że był nade drzwiami kamień z napisem imienia Kazimierza i Aldony, założycielów tey świątyni. Jeżeli to prawda, więc musiał Kazimierz III, Król, mający za sobą Aldonę czyli Annę Giedyminównę, bydź jey założycielem jeszcze przed rokiem 1334, bo, zdaje się, Aldona w tey dacie już nie żyła.

Ktokolwiek z Polaków Szlązk zwiedzał, nie mógł się ominąć z mnóztwem pamiątek, albo przypominających rzeczy w dziejach wiadome, albo objaśniających niewyłuszczone zdarzenia, albo naprowadzających na nowe odkrycia. W mojem przekonaniu radziłbym badaczom tych przedmiotow obeyrzeć pogranicze Szlązkie z Czechami, bydź mogą tam w cale nowe odkrycia.

W Reynerc o trzy mile za Glacem, na trakcie do Pragi, w oberży nazwaney *Pod Czarnym Niedźwiedziem*, w samym rynku położoney, w jednym z dolnych pokojow, na rogu będącym, widziałem zawieszoną, czarną, drewnianą tablicę, na którey napis w języku niemieckim, jest taki: *Roku 1669. dnia 17 augusta, Jan-Kazimierz, były Król Polski, przejazdem tu u mnie przez noc bawił. M. B.* Tablica wisi nad alkową na łóżko zrobioną.

Teodor Narbutt.